Nr 9. Kraków 13 Stycznia — Środa. Rok 1864.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Od każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Altona 11 stycznia. Siły duńskie w mieście Szlezwiku zgromadzone wynoszą około 16,000; mieszkańcy ponoszą ciężki kwaterunek. Plac wolności w tem mieście został uzbrojony pięcioma działami 84 funtowemi (?). W Dannewirke postawiono ogromne szopy. Powołano ludzi pod broń do lat 35.

Hanower 11 stycznia. Król odmówił przyjęcia deputacyi wczorajszego zgromadzenia, która chciała mu wręczyć adres względem uznania księcia Fryderyka prawym następcą księstw Szlezwickiego i Holsztyńskiego i względem odstąpienia od traktatu londyńskiego (Hanower miał sobie udzielony ten traktat i ratyfikował go). Adres będzie wręczony Ministrowi spraw zagranicznych. *Neue Hannov. Ztg* donosi z Rendsburga: Ze strony egzekucyi związkowej nie domagano się opuszczenia twierdzy; granice są sporne. Jenerał Hake nie ma prawa rozstrzygania w tej mierze, a zadanie wojsk egzekucyjnych jest osiągnięte.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 12 stycznia.

Nic nowego, ani pewnego nie mamy dzisiaj o postanowieniu Francyi w kwestyi duńskiej. Wprawdzie *Constitutionnel* zamieszcza znowu artykuł p. Limayraca w odpowiedzi na zarzuty *Timesa*, iż Cesarz Napoleon chce korzystać ze sprawy księstw nadelbiańskich, aby zakłócić pokój europejski. *Constitutionnel* przeczy temu i twierdzi przeciwnie, że tylko chęcią utrzymania pokoju powoduje się rząd cesarski w tej sprawie; nie popiera jednak niczem swojego twierdzenia, jest to więc tylko proste przekomarzanie się z *Timesem*.

Tymczasem znajdujemy w *Pays* następującą notę, która zdaje się być najbliższą prawdy: „Kwestya konferencyi dla załatwienia sprawy duńsko-niemieckiej, nie jest bardziej posuniętą dzisiaj, jak wczoraj. Żadna jeszcze urzędowa propozycya ze strony Danii nie doszła rządu francuzkiego.

Chwilowo ważniejszemi może od sprawy księstw nadelbiańskich w ogólnem położeniu, są rozprawy w Ciele prawodawczem francuzkiem, bo jeżeli nie rozstrzygnie się tam, to przynajmniej dyskutuje się kwestya pokoju i wojny, a więc i kwestya polska. Dzienniki francuzkie rozbierają mowę p. Berryera o kredytach dodatkowych; była ona jednak tylko ściśle finansową. Dyskusya nad adresem już w tej chwili zapewne rozpoczęta. Dzienniki przynoszą nam liczne postawione już poprawki do projektu adresu. Wszystkie zmierzają do rozszerzenia wolności w rozmaitych kierunkach, w politycznym, administracyjnym, gminnym, handlowym i wychowania publicznego, jest nawet poprawka żądająca większej dla Algieru wolności. Podamy je wszystkie kolejno.

Co się tyczy Polski, postawione zostały także dwie poprawki, które czytelnicy znajdą pod rubryką „Francya“: jedna opozycyi żądająca odwołania poselstwa francuzkiego z Petersburga; druga hr. Le Hon, o której nam telegrafem doniesiono, zmierzająca do wymazania z adresu ustępu o Rosyi.

Rząd rosyjski nakładając prawie codzień nową pieniężną kontrybucyą na Polskę, każdą z nich motywuje udziałem tej lub owej części ludności w powstaniu, jak to uczynił jeszcze w rozporządzeniu ogłoszonem we wczorajszym numerze naszego dziennika; z drugiej zaś strony nie ustaje on w znany sposób wymuszać podpisy na adresa, które znów mają świadczyć w obec Europy o zmianie usposobienia ludności polskiej i o zwrocie z jej strony. Tak to rząd ten sam siebie nie szanuje, nie uważa już nawet na to, iż wciąż z samym sobą staje w sprzeczności, słowem działa tylko z niesłychaną namiętnością pod wpływem zemsty i nienawiści, a pomijając wszelką loikę w swojem postępowaniu, streszcza dziś cały swój program w Polsce w dwóch wyrazach: dokuczanie i niszczenie. Takie bezrozumne nadużywanie siły materyalnej nie może bądź co bądź wyjść mu na dobre, a przykłady historyi świadczą, iż zwykle osłabia ono w końcu więcej tych którzy go się dopuszczają, jak tych przeciw którym jest wymierzone.

Kiedy tak rząd moskiewski coraz bardziej błąka się w labiryncie gwałtów i nadużyć, z którego zaprawdę nie ma dla niego wyjścia, walka zbrojna trwa wciąż w Królestwie Polskiem, i ona nietylko jest najwymowniejszą moralną protestacyą, ale także obroną przeciwko gwałtom.

Korespondent nasz z Kaliskiego donosi nam niżej, jak w tem województwie pułkownik Kopernicki z wielką roztropnością zdołał zapewnić przezimowanie powstania, chroniąc je zarazem od bezużytecznych strat.— Krwawe jednak spotkania nie zawsze dadzą się ominąć. Zaszła też w Kaliskiem 31go grudnia utarczka pod Boczkami. Oddział polski pomyślnie w niej walczył, a straty jego mało znaczące ograniczyły się na dziewięciu zabitych i dziewięciu wziętych do niewoli.

W Lubelskiem powstanie rozwija się wciąż od pierwszych dni tego miesiąca, a dotąd zdołało także w tem województwie ochronić się od dotkliwych klęsk. Chodzą wieści, o nowo stoczonej w tem województwie potyczce, korzystnej dla powstańców. Dotąd jednak nic o tem pewnego niewiemy. W Hrubieszowskiem spodziewają się powrotu z Podlaskiego, oddziału hrubieszowskiego, dzielnego partyzanta Junoszy, który z wielką zręcznością i powodzeniem działał przez całą jesień w tej części województwa, a teraz chwilowo udał się w Podlaskie.

Dziennik Powszechny donosi teraz o potyczkach stoczonych w drugiej połowie grudnia w Lubelskiem. Wedle tego dziennika zaszło spotkanie między wojskami rosyjskiemi a oddziałami Mareckiego i Leniewskiego, raz 19go grudnia pod Przybysławicami; już z samego raportu rosyjskiego, a raczej z braku w nim przechwałek, widać, iż nie było ono korzystnem dla Moskali, słowem pokazuje się, iż w tym dniu nic Moskale nie zrobili oddziałom Mareckiego i Leniewskiego. Następnie *Dziennik* opisuje działanie wojsk rosyjskich przeciw oddziałowi—jak go nazywa—Cwieka. Spotkanie nastąpiło pod Potokiem Wielkim 21go grudnia. Wedle raportu rosyjskiego, oddział został w części zniszczony, w części udał się na południe. Wojsko rosyjskie żadnej nie poniosło straty!

Wczoraj zamieściliśmy telegram berliński o interpelacyi Virchowa, który pyta, co zamierza dalej przedsiębrać ministeryum, skoro konstytucya duńska z d. 18go listopada nie została uchylona (przez pomyłkę drukarską stało wczoraj w telegramie: „uchwalona“), a mianowicie czy rząd pruski odstąpi od traktatu londyńskiego, opierając się na niedotrzymaniu go przez Danię w duchu przyrzeczeń danych w latach 1851-1852. P. Bismark atoli oświadczył, że będzie mógł odpowiedzieć nie wprzódy, aż się dowie, czy Izba uchwali koszta egzekucyi holsztyńskiej lub nie. Egzekucya nie ma z tem żadnego związku, a ma tylko związek uchwała kredytu z okazaniem zaufania ministerstwu. W Izbie deputowanych w Wiedniu była postawiona wczoraj interpelacya w przedmiocie odnośnym, bo żądająca wytłumaczenia polityki rządowej w sprawie duńskiej. Rząd wniósł żądanie kredytu na egzekucyę. Kwestya czysto niemiecka przyszła zatem pod rozbiór Izby złożonej także z reprezentantów krajów nienależących do Rzeszy niemieckiej. Interpelacyę Mühlfelda podaje poniżej nasz wiedeński korespondent.

I w Wiedniu i w Berlinie były wczoraj w Izbach interpelacye w kwestyi duńsko-niemieckiej. Interpelacya Mühlfelda szła dalej i domagała się jasnego nakreślenia polityki rządowej; Virchowa była kategoryczniejszą i chwilową, stawiając niejako żądanie odstąpienia od traktatu londyńskiego. Nie wiemy, co odpowie hr. Rechberg na zapytanie; p. Bismark odpowiedział zaś, że nic nie odpowie, jeżeli Izba nie wyda uchwały względem żądanego kredytu. Miałżeby hr. Rechberg toż samo odpowiedzieć, zwłaszcza, gdy wczoraj zażądało także ministeryum austryackie kredytu na koszta egzekucyi? Mühlfeld w interpelacyi swej przewiduje możność zerwania z Prusami, lub też trzymając się Prus zerwania z ligą małych państw niemieckich; Virchow przewiduje możność zerwania z Anglią i Rosyą. Między ewentualnościami interpelacyi Mühlfelda jest także wojna domowa; u Virchowa zaś wojna jeżeli nie europejska, to przynajmniej rozleglejsza aniżeli z samą Danią.

Między obu temi interpelacyami zachodzi podobieństwo a oraz różnica, podobieństwo stanowiska obu mocarstw w obec traktatu londyńskiego; różnica stanowiska ich w Rzeszy niemieckiej. Prusy po upadku gabinetu Auerswalda wyrzekły się podstawy narodowej, która dała im od chwili objęcia rejencyi przez dzisiejszego króla, nieznaną im dawniej siłę; Austrya zaś za wejściem do gabinetu p. Schmerlinga i podjęciem konstytucyjnego systemu, zajęła w Niemczech miejsce Prus. Sprawa polska bardziej jeszcze tę obustronną rolę obu tych państw wyróżniła: Austrya szła z Zachodem, Prusy z Rosyą.

Ale któż kogo przemógł: czy p. Schmerling przeciągnął Prusy do swojej polityki, czy p. Bismark nakłonił Austryę ku swoim widokom? Pierwszym probierzem była tu sprawa polska; drugim jest obecnie sprawa duńska. Przyszła pora do zdeklarowania się. W sprawie polskiej Prusy miały konwencyę z Rosyą z r. 1863; Austrya także przypomniała sobie konwencyę swoją z r. 1860; w sprawie duńskiej Prusy i Austrya wspólne stawiają w Bundestagu wnioski, wspólnie oświadczają się za utrzymaniem w zupełności traktatu londyńskiego, wspólnie głosowały za oddaleniem ks. Fryderyka z Holsztynu. Przychodzi atoli określić stanowisko swoje do Niemiec, co zdaniem naszem o wiele więcej znaczy, aniżeli oddanie Holsztynu królowi Chrystyanowi lub ks. Fryderykowi, bo od tego zawisła cała przyszłość Austryi i Prus w Niemczech.

Już wystąpienie Prus przeciw stowarzyszeniu narodowemu wskazywało, że gabinet Bismarka odstąpił zupełnie od polityki, która miała uczynić Prusy ogniskiem Niemiec; zjazd frankfurcki monarchów wskazywał przeciwnie, że Austrya chce być, jeśli nie ogniskiem, to podporą jedności Niemiec; obecnie atoli gabinet hr. Rechberga nie śmie tej polityki prowadzić konsekwentnie, jakkolwiek takowa oparta na idei narodowości odpowiada zupełnie charakterowi i składowi monarchii austryackiej i zamiast budzić niedowierzanie w jego zaniemieckich krajach, staje się przeciwnie dla nich rękojmią uszanowania ich narodowości. Jeżeli Austrya usłucha namów Anglii a przykładu Prus, nietylko zniechęci naród niemiecki ku sobie i straci wszystkie korzyści swej polityki frankfurckiej; lecz oraz nie jej lecz Prusom policzone będzie za dobre u obcych rządów, że duch narodowy w Niemczech poskromiony, a Dania utrzyma się przy wszystkich swych posiadłościach. Za zmianą kiedyś gabinetu dzisiejszego, łacnoby Prusy odzyskały stracone dziś stanowisko w Niemczech; Austrya przeciwnie, musi jakieś położyć zasługi, by odzyskać wzięcie w Niemczech, które dziś dobrowolnie naraża, jedynie dla oddania usług Anglii, Rosyi i Prusom.

Interpelacye w obu Izbach są zatem jakby zagadkami postawionemi Austryi i Prusom. Rozwiązanie ich mieści w sobie całą przyszłość obu tych państw w Niemczech.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 11 stycznia.

L. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba wyższa dalej zajmowała się projektami finansowymi i załatwiła budżet ministerstwa sprawiedliwości, odrzucając uchwalone przez Izbę poselską dodatki do pensyj urzędników sądowych. Przy tej sposobności wywiązała się bardzo żywa rozprawa zasadnicza względem kompetencyi Izby wyższej do wciągania w swój zakres obrad nad budżetem w ten sam sposób, co Izba poselska. Hr. Antoni Auersperg zaprzeczał Izbie wyższej tego prawa i krytykował ze swego liberalnego stanowiska żywo i szczegółowo postępowanie jej na ostatnich posiedzeniach, co pociągnęło za sobą niepraktykowany w tej Izbie wypadek, bo prezes wezwał mowcę do porządku, koledzy okazali niezadowolenie, a hr. Thun i kardynał Rauscher odpowiedzieli ostro na jego uwagi. Jutro weźmie Izba pod obrady budżet armii i marynarki.

W Izbie poselskiej, która po trzechdniowej przerwie zebrała się na pierwsze, a z kolei 68me posiedze zażądał minister skarbu na rzecz ministerstwa wojny dwu nowych dodatkowych kwot: 4 milionów na wynagrodzenie szkód wojennych w Weneckiem i 10 milionów na pokrycie kosztów egzekucyi w Holsztynie. Poseł Mülfeld i przeszło 40 członków Izby zanieśli interpelacyą do ministerstwa względem zachowania się rządu w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Interpelacya ta, bardzo ostro ustylizowana, zawiera gorzką krytykę kroków ministerstwa i kończy się następującemi pytaniami:

1. Czy polityka, której się trzyma cesarsko austryacki rząd w porozumieniu z królewsko-pruskim rządem w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, tylko skutkiem rady ministra spraw zagranicznych lub czy też całe ministeryum ma udział w odpowiedzialności za tę radę?

2. Czy cesarsko austryacki rząd zamyśla trzymać się swych zdań zgodnie z Prusami i w takim razie, gdyby rząd królewsko-pruski wzbraniał się wykonania uchwał większością Związku powziętych?

8. Czy odmówionoby tego wykonania nawet z narażeniem się na niebezpieczeństwo rozwiązania się Związku albo nawet wojny domowej?

4. Jak daleko w ogóle sięgać ma utrzymanie zgody z królewskim pruskim rządem w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej?“

Czy Izba poselska w razie niedostatecznej odpowiedzi gabinetu będzie miała odwagę do odmówienia pozwolenia na 10 milionów złr., wątpimy przy całem uznaniu interpelacyi i jej słuszności.

Po odpowiedzi zastępcy ministra wojny na interpelacyą posłów siedmiogrodzkich względem morderstwa przez porucznika Hussa na obywatelu Textorysie w Bystrzycy popełnionego, Izba zajmuje się projektem ustawy o cechowaniu złota i srebra.

Mówią o wkrótce nastąpić mającem uzbrajaniu się na wielki rozmiar tak ze względu na zajścia w Niemczech, jakoteż i na Włochy. W kołach wojskowych mówią o prędkiem wyruszeniu. W arsenale panuje wielki ruch; a nadzwyczajne zapasy dział ciągniętych przygotowują do służby polowej i wysyłają na południe. W Weneckiem nie idzie wszystko zwykłym trybem; lepiej od wszystkich sprawozdań wyjaśniają stan tamtejszy następujące fakta: Żołnierzom rozkazano, aby teraz wychodzili tylko w większej liczbie; żołnierz na posyłce zupełnie ma być uzbrojony; trzecia część załogi pozostaje zawsze internowana w koszarach; a oficerowie wychodząc powinni wskazać miejsce, gdzieby ich w razie potrzeby szukać można. Pobyt fcm. Benedeka w Wiedniu, który tu *incognito* bawi i bardzo ma być czynnym, łączą z włoską polityką; czy słusznie, nie umiem powiedzieć.

Donoszono już kilka razy, że posada rosyjskiego posła w Wiedniu ma być znowu obsadzoną i że p. Kisielew, dotychczasowy poseł w Rzymie, ma być przeznaczonym na tę posadę. Zapewniają mnie z źródła wiarogodnego, ze tu nic o tem nie wiedzą, i że, jak na teraz, nie nastąpi zmiana w poselstwie rosyjskiem. P. Kisielew ma rzeczywiście opuścić Rzym jednak z innem aniżeli do Wiednia przeznaczeniem.

Pierwszy sekretarz ambasady francuskiej hr. Moosburg ma podług pogłoski w kołach dyplomatycznych obiegających, wkrótce opuścić Wiedeń, a to z powodu objęcia jakiegoś przeznaczonego mu poselstwa.

Warszawa 8 stycznia.

Moskale są zapewne przekonani, że tylko nad ruinami mogą panować; rozwijają bowiem cały szereg nakazów, mających obrać ubogą Polskę z ostatnich zasobów. Przez to jednak coraz dotykalniej okazują, iż nie mają ducha organizacyi, lecz tylko ducha zdzierstwa i chciwości, dezorganizacyą więc, zarówno moralnie jak materyalnie. Skoro na mieszkańców nakładają kontrybucye za to, że nie idą im w pomoc, niech raczej wprzód nałożą kontrybucyę na swoje wojsko, że od roku wodzi się z bezbronnemi i nie wyćwiczonemi oddziałami powstańców, a mimo nadzwyczaj przeważającej siły, nie może im zupełnie podołać. Jakby straciwszy nadzieję pobierania kiedyś z Polski trwałego dochodu, chcą przynajmniej na raz obłowić się. Zemstą się przytem szczególniej powodując, wywierają najdotkliwszą na duchowieństwie katolickiem, które w krótkim czasie ulega już czwartej kontrybucyi, bo ukaz wczoraj w *Dzienniku Powszechnym* ogłoszony stosuje się zarówno do posiadaczów ziemskich świeckich jak i duchownych, dobrze zaś wiadomo, że proboszczowie nie biorą stałych płac, lecz tylko utrzymują się z wydzielonych probostwom gruntów.

W onegdajszym *Dzienniku Powszechnym* był zamieszczony wyjątek z gazet moskiewskich, będący szczególniej zjadliwą napaścią na X. prałata Rzewuskiego. Oskarża tego zacnego prałata o jakieś tajne rozporządzenia, których ani śladu nigdzie nie ma; o zaprowadzenie żałoby kościelnej, rzeczy jakoby *niesłychanej w kościele katolickim*, jakkolwiek w dawniejszych czasach często musiano ją stosować, lubo nie w Polsce, gdy Kościół doznawał prześladowania od możnych tego świata, a w nowszych czasach bywało toż samo w dyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej, gdy biskup Dunin był uwieziony ze stolicy swojej. Trzeci zarzut jest, że X. Rzewuski odmówił wydania listu

Część literacko-artystyczna.

ODCZYTY WINCENTEGO POLA.

Lwów 10 stycznia.

Wincenty Pol rozpoczął wczoraj swój zapowiedziany kurs literatury XIX wieku w tutejszej sali radnej. Jak można było przewidzieć, zgromadzenie słuchaczów było stosunkowo bardzo liczne, zebrało się bowiem około stu kilkudziesięciu osób. Literaci, profesorowie, redaktorowie wszystkich pism miejscowych, zakłady naukowe, wszyscy z natężoną ciekawością pospieszyli usłyszeć wykład Pola. Pomiędzy obecnymi uważano Karola Szajnochę, który przybył pomimo swego stanu zdrowia, tudzież profesora Małeckiego, który tenże sam przedmiot wykłada na tutejszej wszechnicy. Bardzo znaczna liczba kobiet uzupełniała zgromadzenie składające się z najwyższej arystokracyi, arystokracyi umysłowej naszego miasta. Pol rozpoczął swój wykład od podziękowania obecnym, iż zgromadzili się na jego wezwanie, przypisując to nie sobie, ale raczej przedmiotowi, o którym mówić zamierza. Chcę tu powtórzyć pokrótce treść tego pierwszego odczytu, będącego programatem dalszego zamierzonego kursu.

Literatura nasza w ostatniem stóleciu w dwóch głównie rozwinęła się i zaświetniała dziedzinach, mianowicie w dziedzinie poezyi i historyi. Posąg w świątyni Janusa w starożytnym Rzymie z dwiema twarzami starca i młodzieńca; jeżeli przed nim zatkniemy krzyż chrześciański, jest godłem literatury polskiej w obecnem stuleciu. Jedną twarzą patrzy ona w przeszłość, poważna doświadczeniem wieku i wyniesionym ztamtąd skarbem nauki, druga jej twarz młodzieńcza promienieje natchnieniem poezyi, poglądając w przyszłość silna wiarą i nadzieją. Obie te dziedziny nie są rozłączone wybitnie, przeciwnie przenikają i uzupełniają się wzajemnie. Historya w opowieści wypadków przeszłości pod nosi się nieraz w sferze poezyi, a poezya bierze z historyi wzniosłe postacie i uwydatnia je w posągowych kształtach. Literatura XIX wieku wykarmiła trzy już idące po sobie pokolenia, których uczucia i myśli w niej zaczerpane objawiły się niejednokrotnie w czynie na widowni politycznej. Jej zasługą jest, iż będąc dalszym ciągiem przekazanego jej politycznego rozwoju narodu, zatwierdziła i utrwaliła wielkie unie polityczne trzech krajów, zlanych w jednę wielką ojczyznę, ona bowiem wyrobiła ów język, który rozszerzywszy zdobyte przez nią skarby na cały obszar ziem połączonych unią polityczną, zjednoczył je dopiero w istocie trwale i wieczyście. Ona też uzyskany postępem cywilizacyi zasób myśli i nauki z małego koła wybranych pracowników rozpowszechniła na cały naród, co znowuż jest jej drugą główną zasługą.

Tu przystąpił p. Pol do skreślenia kilku ogólnemi rysami programatu przedsięwziętego kursu. Zamierza on w następnych odczytach skreślić w głównych rysach rozwój całej umysłowości i cywilizacyi naszego narodu i na tym to tle wykazać wzrost i rozwój piśmiennictwa, podnosząc każdą z kolei ideę, czy to na swojskim wyrosłą gruncie, czy to przyjętą od obcych, które naród w swej pracy zmysłowej urabiał i rozwijał, lub też jako bezskuteczne odrzucał — wszystkie bowiem ideje postępowe XIX wieku znalazły odbicie swe w polskiej literaturze, a złożone w jej skarbnicy umysłową pracą pisarzy, poetów, uczonych i jeniuszów wybijały się na wierzch w życiu politycznem narodu.

Grono tych pracowników stanowi niejako umysłowe bractwo w narodzie, snujące nić jego postępu, co wyraził Bohdan Zaleski w wierszu pod tytułem: „Bractwo ś. Weroniki.“ Zakończył więc p. Pol odczytaniem owego Bohdanowego wiersza, poczem dodał jeszcze słów kilka w podziękowaniu Radzie miejskiej i prezesowi magistratu, iż przychylając się do jego prośby dozwolili przytułku muzom polskim w radzieckiej sali miasta Lwowa.

W ogóle wykład wczorajszy Pola zrobił ogromne na obecnych wrażenie. Słuchano go z tak natężoną uwagą i w takiej ciszy, iż słyszeć można było szelest ołówka stenografów spisujących słowa mowcy. Pol był w swoim żywiole. Mówił z pamięci, a jako naoczny w znacznej części świadek tego, o czem mówił, ożywiony był widocznie bogactwem przedmiotu zarówno jak remiscencyą własnej przeszłości; a lubo w tej pierwszej prelekcyi trzymał się w sferze prawd i pomysłów ogólnych, ubrał je w szatę tak poetycznej dykcyi i z takiem wypowiedział natchnieniem, iż natchnienie to magnetycznie porywało słuchaczy. Sądząc z tego pierwszego odczytu wykłady Pola przedstawią niezmiernie zajmujący i pełen bogatych barw obraz najnowszej literatury.

Z.

Powstanie polskie ze stanowiska lekarskiego

przez Dra *Franciszka Niedźwieckiego.*

Od niebardzo dawna przyjaciele pokoju zaczęli marzyć, że czas wielkich wojen przeminął, a świat wstępuje w erę *Chiliazmu* czyli tysiącletniego panowania szczęśliwości powszechnej. A jednak potoki krwi i łez płynęły od tego czasu z przyczyny walk w ostatnich dziesięciu latach; teraz znowu pocieszają nas, że wojny o tyle są mniej zabójcze, o ile są straszniejsze, że tem krócej trwać będą, im więcej życia i pomyślności w danym czasie zniszczyć mogą. Przyjaciel ludzkości maluje sobie okropności pobojowiska; żal mu tych, co w szale mordowania polegli, a podwójnie lituje się nad tymi, co uszkodzeni na ciele i członkach mają żyć dalej w kalectwie, chociaż ci nigdy nie są tak liczni jak na polu, gdzie wielka bitwa się toczy, a z nikąd niema dostatecznej pomocy. Rzecz tedy łatwa do pojęcia, że w czasie, co z taką bystrością i wydoskonaleniem wymyśla narzędzia mordercze, musiała powstać myśl, w rodzaju planu Dunanta: „stowarzyszenia pomocy międzynarodowej i stałej dla rannych żołnierzy“, planu, który sobie przyswoiło „towarzystwo publicznego dobra“ w Genewie, planu przez „kongres międzynarodowy statystyczny“ w Berlinie we wrześniu z. r. pomyślnie przyjętego, i nad którym naradzała się międzynarodowa konferencya przyjaciół ludzkości wszystkich krajów cywilizowanych i deputowanych wielu państw w październiku r. z. Nieskończony pożytek z podobnego urządzenia, byle się udało, wykaże się w wielkich skutkach podobnych przedsiębiorstw, które za pomocą nieporównanie mniejszych środków złagodziły największe nędze.

Przypominamy tu Miss Stanley i Miss Nightingale i odważne ich towarzyszki, niemniej francuzkie siostry miłosierdzia w szpitalach krymskich. Niedopuszczajmy nadzwyczajnych okropności wojny, nieuczyniwszy tego, co je ułagodzić może. Niegodzi się też zapominać jednej pobudki, która niekiedy bywa mocniejszą jak miłosierdzie i miłość ludzka. Ani Dunant, ani większa liczba tych, którzy podjęli się planu jego i rozprawiali o nim, niepołożyli dostatecznego przycisku na to, że tutaj nietylko o to idzie, ażeby żołnierzowi dać potrzebną pomoc, lecz w ogóle o publiczny stan zdrowia. Albowiem dzieje wielkich pochodów wojennych pouczają nas, iż tak zwana durzyca wojenna (tyfus), będąca koniecznem następstwem niedostatecznej pieczołowitości zdrowia militarnego, szerzy się nieraz po całych krajach. Wiemy bardzo dobrze, jak w r. 1846/7 pochód wojskowy z Wiednia do Galicyi zarazem był drogą, którą durzyca przyszła z Galicyi do Wiednia. Co się tyczy następstw wojny między wojakami regularnemi, większą jeszcze będą miały wagę tam, gdzie wojna domowa i powstanie sroży się w łonie jakiego ludu. Do powyższych słów powoduje mię najprzód własne zapatrywanie się na środki przedsiębrane

pasterskiego potępiającego powstanie. W obec tylu zbrodni moskiewskich, w obec nurzania się we krwi i łzach gnębionego narodu, którego członkiem jest wspomniony prałat; w obec tak bezmiernego ucisku Kościoła katolickiego; w obec dążeń jawnie exterminacyjnych, nie potrzeba być nawet gorącym patryotą, aby oprzeć się stanowczo wszelkiemu sojuszowi z krwią obryzganą władzą; tu nie potrzeba ani wybujałych patryotycznych uczuć, ani egzaltacyi religijnej, tu nie potrzeba być bohaterem i wzorem cnót, iżby wzdrygnąć się przed podobnem wspólnictwem, bo wspólnictwa z Moskwą wyrzekli się w Warszawie ludzie, którzy wcale nie używali w kraju popularności. Dość przeczytać listę wysłanych na Sybir. Nie myślę twierdzić, aby X. prałat Rzewuski nie był zdolny do wielu wysokich cnót jako ksiądz i obywatel, lecz odmawiając wydania listu pasterskiego, dopełnił on tylko kapłańskiego obowiązku swego, bynajmniej się nie ubiegając, aby mu to policzonem było za czyn poświęcenia lub szczególny objaw patryotycznych usposobień. Sędziwy ten prałat jest w Warszawie w szczególnem poważaniu. Oddany zupełnie praktykom religijnym i dobroczynności; łagodny, prosty, czczony, zarówno traktujący najniższego prostaczka jak i ludzi na wysokim szczeblu hierarchii społecznej zostających, brzydzi się samym cieniem kłamstwa, kapłan ten gołębią swą prostotą zawstydził dotąd wszystkie wężowe wykręty, a że nie dał się użyć za narzędzie do szalbierstw moskiewskich, stał się przeto celem zjadliwych pocisków, przeciw którym nie ma nawet środków obrony. Znając metodę Moskali, tutejsza publiczność zaczyna się obawiać, iżby te napaści nie były tylko wstępem do uwiezienia z Polski człowieka, który chce tylko *do Boga* się modlić, a nie *do cara*.

Aresztowano tu znów bardzo wiele osób, z których mogę przytoczyć następujące nazwiska: Gebetner księgarz, Brzeski Leon nożownik, Ginter Wilhelm, Dajbel Henryk cieśla, Lewiński Jan cieśla, Studziński Józef, Karo Ludwik, Pawłowicz Aleksander stolarz, Chmielański Józef, Wilhelm Kazimierz, Grochowski Józef rządzca domu, Wojciechowski Andrzej zdun, Suchorski Władysław, Zieliński Julian, Szoppel Franciszek, Tyl, Czopowski fabrykant powozów, Czeczkowski właściciel piwiarni, Okiński urzędnik Kom. Oświecenia, Mianowski Czesław urzędnik Izby Obrachunkowej, Pilsz Wilhelm, Bombalski z Czystego (gdzie znaleziono powieszonego jakiegoś dozorcę policyi moskiewskiej), Biegański aptekarz, Lucyan Tokarski, Drużyński Konst. Lach Fryderyk, Glaser Fryderyk, Bolejko Stanisław szewc; Zaleski Jan fotograf, Andrzejewski Antoni, Sroczyński Józef strażnik konsumcyjny; Moczydłowski Wojciech, Grzegorzewski, Bauer Józef, Widel Albin oficyalista prywatny, Czemski Stanisław, Staniszewski Aleksander, Jeliński Marcelli nadkonduktor drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, Zarzycki Jan, Malinowski Tomasz, Kostek Jakób, Reichard cukiernik, Wiśniowski kupiec z ulicy Marszałkowskiej, dwie panny Piotrowskie, Wilkuszowa utrzymująca restauracyę na Nowym Świecie, Białkowska Tekla, Szymański Jan bednarz, Puchalski Maryan. Ten ostatni oskarżony o udział w zabiciu dozorcy Galińskiego na Ordynackim, otrzymał 200 chłosty, lecz nie przyznał się do tego czynu; obawiać się jednak należy, iż póty będą go bić aż się przyzna. Trzeba bowiem silnego charakteru, a oraz odpowiednich nerwów, aby ponieść śmierć męczeńską pod batami a nie zgodzić się na takąż samą na szubienicy, jak tylko bowiem Moskwa rzuci na kogo podobne oskarżenie, już mu tylko jeden z tych dwóch rodzajów śmierci pozostaje do wyboru. Wzięto bowiem za zasadę, aby zawsze wykryć sprawcę; nie o to więc troszczą się, czy on istotnie winny, byle się przyznał i był śpiesznie ukarany. Przyznać się zaś każdy musi, kogo poddadzą takiej strasznej katuszy, zwłaszcza gdy ów nieszczęśliwy wie, iż go nie minie wyrok potępiający.

Z **Kaliskiego** 6 stycznia.

Z nastaniem zimna działalność wojskowa u nas mniej jest natężoną. Powstanie jednak nie upadło, a siły nasze wojskowe rozdzielone na drobne oddziałki po 60, 50 i 30 ludzi rozmieszczone i prowadzone według systemu Naczelnika sił zbrojnych naszego województwa, pułkownika Kopernickiego, bez wielkich wysileń przetrwają do lepszej pory, w której możliwem się stanie nagromadzenie większej liczby ludzi. Pułkownik Kopernicki, który po klęsce pod Kruszyną i wyjeździe jenerała Taczanowskiego utrzymał i uratował powstanie w naszem województwie, dał mu najpraktyczniejszy sposób przetrwania miesięcy zimowych, niesprzyjających bojowej akcyi. Moskale jednak zmuszają czasem oddziałki nasze do przyjmowania bitew z przeważnemi siłami i odnoszą małe zwycięstwa, które im wielkiego pożytku, nam wielkiej straty nie przynoszą. Taką potyczkę stoczyli z jednym z oddziałków powiatu kaliskiego pod Boczkami dnia 31go grudnia. Straty Moskali nie są nam wiadome, z naszej zaś strony legło na placu dziewięciu walecznych, a drugich dziewięciu Moskale zabrali do niewoli.

Zdzierstwa Moskali nie mają końca i nie mają granic. Kontrybucye za kontrybucyami następują, liwerunki, podatki, rabunki i zupełne niszczenie kraju przez wojska moskiewskie, które Berg śmie przedstawiać jak obrońców porządku i własności. Charakter moskiewskiego narodu nigdy się jaśniej i dobitniej nie przedstawił. Takie postępowanie nie tylko że nie odbiera mocy powstaniu, ale mu jej jeszcze dodaje, albowiem każdy widzi, że wszystko musi poświęcić, gdyż jeżeli czego nie odda na sprawę narodową, to mu z pewnością Moskale zabiorą. Tych, którzy tego zrozumieć nie mogli, smutne przykłady innych nauczą. Wielu szlachty i oficerów naszych wyjechało za granicę, co daje do mniemania, iż emigrują. Szlachty jest bardzo mało po wsiach, bo albo wyjechała z domów albo ją Moskale zabrali. To wychwytanie szlachty, zmuszając urzędników narodowych do szukania podpory u ludu wiejskiego, obracane jest na pożytek narodu przez prace rozszerzające podstawę narodową i podnoszącą lud do politycznego stanowiska w kraju.

Morderstwa moskiewskie i w naszym powiecie, krwią i ostatniemi westchnieniami męczenników błogosławią ziemię. W Turku rozstrzelano Dębskiego, dzielnego oficera, dowódzcę jednego z oddziałów naszego powiatu,— zginął jak na Polaka przystało. W Stawiszynie, miasteczku o dwie mile od Kalisza położonem, powieszony został waleczny nasz żołnierz Borowski. Po krwi naszej wstąpiliśmy w nowy rok,— Bóg da, że będzie lepiej.

Łomża 27 grudnia (spóźnione).

Około połowy listopada przybył do Łomży moskiewski jenerał Ganecki ze zgrają oprawców; — przez kilka dni następnych chwytano i więziono niemal każdego. Z liczby uwięzionych wybrano po jednej osobie z każdego stanu i oddano je na męki. Ofiarami temi byli: dziekan Andruszkiewicz starzec schylony wiekiem, schorzały; rzucono go w wilgotny głęboki loch, gdzie pozostawał dni kilka; urzędnik Troczewski, obywatel ziemski Lutosławski, mieszczanin Sosnowski, starozakonny Kupiecki, emerytka osoba wiekowa powszechnie szanowana prezesowa Trzeszczkowska, i kilku włościan byli ćwiczeni nahajkami kozackiemi. Dodać należy, że dla stłumienia krzyków bólu kazano kozakom siadać ofiarom na głowy. Z wymienionych byli tacy, którzy ulegając cierpieniom ciała, wyznawali to, co wiedzieli i czego nie wiedzieli; byli i tacy, których cierpienia ciała nie złamały.

Oto pierwszy akt dramatu, przeplatanego dla rozmaitości różnemi scenami, i tak: *jedna* przedstawiała pogrzeb znaku wiary Chrystusa, kamiennego krzyża, który odwieziono do kapucynów, zamknięto w piwnicy i takową opieczętowano; *druga*: przyjęcie urzędników na sposób azyatycki, z biciem czoła, padaniem na kolana, grubijaństwo, pogróżki, bat kozacki wszędzie towarzyszące; *trzecia* przedstawiała wysyłkę w głąb Rosyi trzech liberalnie myślących wojskowych 2 rodowitych moskali, a z nimi pastora Haberkanta i dyrektora gimnaz. Witte.

W II akcie przedstawiono rozstrzelanie — aresztowania wciąż przedłużają się — w tych odznaczał się szczególniej renegat, gotowy posunąć się do wykonania najdzikszego okrucieństwa, byle zasłużyć się nie dla nagrody pieniężnej, bo przy panującej w kraju anarchii, każdy mający władzę może takowe nabywać z wielką łatwością, lecz dla rangi lub krzyża. Człowiek ten odepchnięty nawet od kolegów swych oficerów, nazywa się Nowosielski. W tym drugim akcie kontrybucya, wymyślona dla zubożenia kraju, główną gra rolę: tu 25 rubli płacą kobiety za czarną wstążkę przy kapeluszu, tam 10 za latarkę, indziej 40 rubli za nieoświecenie okien w dzień illuminacyi; ten za to, że o godzinę opóźnił się dać znać o nowonarodzonem dziecku; tamten za to, że jedna sztuka z jego chlewnej trzody ośmieliła się wyjść z ogrodzenia; każdy przejeżdżający za wizę pasportu itd. Ostatnia scena tego aktu przedstawia wyjazd jen. Ganeckiego, eskortowanego uzbrojonem chłopstwem, w części zdemoralizowanem obietnicą nagrody za chwytanie powstańców, częścią nastraszonego groźbami.

W III akcie baron Wrangel i znany Tugenhold, usłużni ajenci pozostawieni od jen. Ganeckiego, odbierają podpisy na adres od przestraszonych i więzionych urzędników i obywateli, od ścieśnionych w handlu żydów, od prześladowanego aż do profanacyi kościołów duchowieństwa. Dla przekonania zaś zachodu Europy, że adres był dobrowolny, kazano wszystkim urzędnikom, obywatelom i kupcom przybyć na bal, dany w dniu rocznicy urodzin następcy tronu 18 grudnia kosztem niby rządu, właściwie za zgromadzane kontrybucyą pieniądze; na tym balu, ci nawet, którzy byli wypuszczeni z więzienia, aby nazajutrz do niego powrócić, zmuszeni byli pogróżkami do tańca, chociaż to był piątek adwentowy i post krzyżowych dni. Biskup dyecezyi nieśmiał czy niechciał przeciw temu pogwałceniu protestować.

Autor niniejszego dramatu głośny Murawiew w przedstawieniu tej sztuki założył: wyłożyć aksyomat 1) że dla uspokojenia wzburzonych umysłów ciemiężonego ludu, trzeba nań rzucić postrach, następnie korzystając z pierwszego wrażenia strachu, wyrwać podpisy na pokorny adres do cara, aby ten miał czem się zasłaniać przed Europą; 2) że trzeba kraj zubożyć, aby go pozbawić możności prowadzenia wojny, potem wszystkiem ułaskawiać więzionych i prześladowanych; łaski te dane zaraz po dotkliwych ciosach wydadzą się tak wielkiemi, iż o tych których się kraj domagał lud zapomnieć musi. Zamożnych i oświeconych nękać, niszczyć, ubożyć, a nad ludem prostym rozciągać do czasu pozorną protekcyę — bo czemże się lepiej despotyzm posługuje, jeżeli nie masami ciemnych w prostocie żyjących.

Berlin 9 stycznia.

√ Jeden z dzienników wiedeńskich, nie pomnę który, czyniąc przegląd wypadków politycznych ubiegłego roku, dowodził, że wszystko, co się obecnie w polityce dzieje, dzieje się *ad hoc*, i że w ogóle cała ludzkość dzisiejsza żyje tylko *ad hoc*. Zapewne więc i dzisiejsza serdeczna przyjaźń Prus i Austryi w sprawie szleswicko-holsztyńskiej istnieje tylko *ad hoc*, tojest, że po osiągnięciu zamierzonego przez nią celu, serdeczni przyjaciele powrócą do dawnego względem siebie usposobienia, i będą gotowi, jak poprzednio, utopić jeden drugiego w łyżce wody. Ponieważ przyjaźń takowa nie może istnieć bez wzajemnego obu stron podejrzenia, potrzeba, aby cel mający być osiągnięty był bardzo ściśle oznaczony, i nie stał się w skutkach dla jednej strony zgubnym, dla drugiej zbawiennym, lecz obom równe zapewniał korzyści. Jest to rzecz przenikliwości politycznej obu stron rozumu. Dla większej pewności, w obawie, aby mimo całej ostrożności jedna strona nie wywiodła drugiej w pole, każda ma nadto swego szczególnego doradzcę i poręczyciela: Prusy Rosyą, Austrya Anglią. Patroni ci zdają się być dziś w zupełnej z sobą zgodzie, naturalnie także tylko *ad hoc*. Nic więc dziwnego, że i klienci ich zupełnie się z sobą porozumieli i tą samą drogą zdążać do celu postanowili.

Porozumienie się to Austryi i Prus nie tylko z sobą lecz i z Anglią i Rosyą nie ulega już żadnej wątpliwości. Skutki jego objawiają się chwilowo w nacisku, który wszystkie cztery mocarstwa wywierają na Bundestag i na pośrednie państwa niemieckie. Austrya i Prusy odzywają się do nich już tylko w równobrzmiących wnioskach i depeszach; Anglia a teraz już i Rosya napominają je w drodze dyplomatycznej, aby nie naruszały porządku i nie zakłócały pokoju europejskiego. Widać z tego postępowania, że naczelne mocarstwa niemieckie nie śmią jeszcze zerwać stanowczo z Bundestagiem, i spór z Danią zakończyć bez jego udziału. Nie straciły dotąd nadziei, że jawnym i tajnym naciskiem zdołają nareszcie złamać jego opór. Jeżeli Bundestag nie pospieszy się z przysądzeniem prawa dziedzictwa księciu augustenburskiemu, Austrya i Prusy ujrzą w końcu ziszczone nadzieje swoje.

Po pierwszy to bowiem raz, że większość państw pomniejszych opiera się w Bundestagu naciskowi obu mocarstw naczelnych. Rządy tych państw pomniejszych, małą liczbę wyjąwszy, nie hołdowały nigdy zbytecznie liberalnym narodowym dążnościom. Dość przypomnieć Hanower, elektorstwo heskie, Nassau, Meklemburg wreszcie i Bawaryą i Saksonią. Potrzeba było jakichś nadzwyczajnych okoliczności, aby się skłoniły do oparcia swoich rządowych dążności raczej na życzeniach narodu aniżeli na oświadczeniach i radach mocarstw naczelnych. Na takich nadzwyczajnych okolicznościach w obecnej sytuacyi europejskiej nie zbywa. Jedna myśl oswobodzenia się od wpływu mocarstw naczelnych przez utworzenie udzielnego pomiędzy sobą związku, oddawna projektowanego, może im już dodać odwagi do popierania praw narodu, złożonych w sprawie szleswicko-holsztyńskiej. Cała ważność i przyszłość tej sprawy zatrzymała się dziś w Bundestagu; powiedzmy i przyszłość samego Związku niemieckiego zależy w wielkiej części od uchwały, którą Bundestag wyrzecze na korzyść lub szkodę książąt nadelbiańskich. Uchwała ta dla tego się też podobno tylko tak długo opóźnia, że jest tak ważną. Można w trudnem położeniu stracić część kraju, ale nie można bezkarnie zaprzeć się ducha narodu. To trąci zdradą i niemiecka prasa narodowa powtarza codziennie nie bez przyczyny, że tajemne intrygi dyplomacyi wprost do takiej zdrady prowadzą.

Izba poselska miała po świętach trzy posiedzenia publiczne i kilka posiedzeń w komisyach. Głównym przedmiotem obrad był budżet i projekt pożyczki. Obrady te, powiedzieć można, toczą się już tylko dla formy, dla tego, że izba nie jest jeszcze zamknięta ani rozwiązana i funkcyonować musi. Prasa feudalna nie czyni też już z tego żadnej tajemnicy, że dni izby są policzone. Nie jest to dla Izby nowością, bo dla niej od pierwszego zebrania się było rzeczą niewątpliwą, że z obecnem ministeryum do żadnego porozumienia się nie przyjdzie, i że jeżeli ministeryum nie zostanie zniesionem, ona paść musi ofiarą. Konflikt wewnętrzny, kulminujący w budżecie, nie tylko się nie złagodził lecz więcej jeszcze zaostrzył. Izba nad nieprzyszłemi do skutku budżetami z roku 1862 i 1863 wcale nie obradowała i obradować nie będzie. Budżet na rok 1864 przyjęła mniej więcej w takim składzie, w jakim uchwaliła budżet 1862 r., który nie przyszedł do skutku, będąc odrzucony przez izbę panów. O uchwaleniu funduszów na reorganizacyą armii nie masz mowy. Tak samo się ma rzecz z projektem pożyczki. Komisya postanowiła jednomyślnością głosów nie dać do niej przyzwolenia. Izba nie postąpi inaczej. Taki sam los czeka wniesioną przez rząd poprawkę do artykułu 99 ustawy konstytucyjnej, dotyczącego prerogatywy izby uchwalania budżetu. Wedle poprawki tej ilekroć nowy budżet nie przyszedłby do skutku, obowiązywać miał budżet poprzedniego roku. Komisya postanowiła i tę poprawkę odrzucić.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że z obecnem ministeryum obecna izba w żadnej kwestyi nie trafi do końca. Izba wyobraża niezaprzeczenie chwilowe usposobienie narodu, i zaparłaby się swego mandatu, gdyby skłoniła się do wymagań gabinetu, który na wewnątrz i zewnątrz uwziął się iść drogą przeciwną wszelkiemu narodowemu uczuciu i przekonaniu. Rząd może sejm zamknąć, może, jeżeli będzie miał odwagę, rozwiązać izbę, może w ostatecznym razie, mniemając, że jest nieomylnym, i że wedle swego indywidualnego wyobrażenia powinien strzedz dobra państwa i kraju, dopuścić się jakiego nowego nadwerężenia konstytucyi. Jest to jego rzecz. Głos sumienia publicznego mówi, że rząd na tych samowolnych praktykach źle wyjdzie, i rychlej później będzie zmuszony przywrócić narodowi przyznane mu i poprzysiężone prawa.

Paryż 8 stycznia.

A. Odkrycie spisku czterech Włochów na życie Cesarza, przytrzymanie ich, ujęcie wszystkich dowodów przygotowującej się zbrodni, poddanie winowajców pod sąd przysięgłych, niemałe sprawiły wrażenie. Dotąd zwykle wyśledzone zamachy tajono; wykrytych przestępców w cichości więziono lub oddalano z Francyi. Dziś rząd uznał koniecznem, dać rozgłos zamierzonej zbrodni, śpiesznie sprawę wytoczyć, i wyrok wykonać. Ponieważ sąd przysięgłych ma w niej wyrzec, a wykonanie zamachu rozpoczętem nie było, obwinieni karą śmierci nie będą dotknięci. Uwięzienie ich nastąpiło w zeszłą niedzielę; wszyscy spiskowi w téj samej chwili we dwóch mieszkaniach ujęci zostali. W dniu następnym mieli zbrodniczy zamiar wykonać, i to w lasku Bulońskim na zamarzniętym jeziorze, podczas ślizgawki, której to rozrywce Cesarz z upodobaniem się oddaje, niemniéj jak cesarzowa, następca tronu, cały dwór, całe towarzystwo modne, pomięszane z tem, które się z niem w modzie ubiega. Twierdzą, że było zamiarem spiskowych, wśród tego różnorodnego ślizgającego się tłumu rzucić bomby i przy zamięszaniu, któreby ztąd wynikło, dokonać zbrodni. Rozmaite krążą wieści o źródle, z którego doszło rządu ostrzeżenie, i uzbroiło go czujnością nad przybyłymi z Londynu spiskowymi. Jedna z nich, mniéj prawdopodobną się zdaje, a jednak jest powtarzaną. Podług niéj sam Mazzini ostrzegł o zamachu, bądź że wbrew jego woli miał być przedsięwzięty, bądź że w oczach ostrzeżonego chciał zasługę położyć. Pytanie teraz zachodzi, jakie skutki polityczne pociągnie za sobą wykryty spisek, czy oziębi przychylność rządu dla sprawy włoskiéj, czy też popchnie do jéj popierania.

Projekt adresu komisyi, a raczéj p. Mornego jest ciągłym przedmiotem uwag i rozpraw poprzedzających te, które się w ciele prawodawczem wywiążą. Jeżeli w lidze pokojowo-moskiewskiéj, jeżeli w nieprzyjaciołach cesarstwa, ustalenia pokoju i rozszerzenia wolności domagających się na to jedynie, aby przy jéj pomocy istniejący porządek rzeczy obalić, budzi ten projekt ukontentowanie i nadzieje, tak u znacznéj publiczności jako i między wieloma członkami Izby deputowanych nieci u jednych wstyd, u drugich oburzenie, lub przynajmniéj wywołuje naganę. Nie trzeba jednak łudzić się nadzieją, aby ów haniebny ustęp przymilający się Rosyi, mógł z łatwością być zmienionym lub opuszczonym, skoro na niego reprezentanci rządu zezwolili. Członkowie większości, których wybór z kandydatur urzędowych wypłynął, nie będą śmieli oddzielić się od rządu, choćby głos przekonania w inną ich stronę powoływał. Książę Morny z śmiałością i z zręcznością które mu nie są obcemi, dopełniając zapewne przyjętych zobowiązań, i zgodnie z planem nadal ułożonym, chciał odrazu zabić sprawę polską w ciele prawodawczem. Wszystkie więc w tym celu wyrażenia w dwóch ustępach o Polakach i o Rosyi zostały troskliwie wyrachowane i odważone, skoro tylko pierwotny projekt za nadto wyraźny, zbyt widocznie hańbę przynoszący, przyjętym nie został. Te dwa ustępy przeprowadziwszy w komisyi i zyskawszy na nie przyzwolenie rządu, pochlebia sobie redaktor adresu, że ich przyjęcie i w Izbie uzyska, że skoro tylko umieszczone i ogłoszone zostało przychylne dla Rosyi oświadczenie, większość na wypuszczenie jego nie odważy się, aby nie obudzić przewidywań wojennych. Jednak ustęp ten bez oporu nie przejdzie. W reprezentacyi krajowéj uczucie godności jeszcze nie zamarło. Znajdą się różnych odcieni deputowani, w których wstyd publiczny przeważy. Poprawka barona Davida pochodząca od członków stronnictwa rządowego, a więc od cząstki większości, większości głosów nie uzyska. Członkowie opozycyi w dniu dzisiejszym odbyć mają ostateczną naradę nad poprawką jaką przedstawią; jakakolwiek ona będzie, musi domagać się opuszczenia moskiewskiego ustępu, lecz jako wpływ opozycyi, przyjętą nie będzie. P. Bernard Kolb jako organ innego odcienia w Izbie, przyspasabia się do silnego wystąpienia i nie można jeszcze przeto wiedzieć, jaki obrót wywołana walka przybierze; a mogłoby się stać, iżby niespodziewany wypadek zadziwił. W każdym razie choćby Rosya w osobie księcia Morny miała odnieść zwycięztwo w reprezentacyi ludu francuskiego, tak jak je w dyplomacyi w osobie księcia Gorczakowa odniosła, rozdzielenie zdań w Izbie nastąpi, i znajdzie się wielu deputowanych, którzy nie zechcą stać się spólnikami hańby publicznéj, i ściągnąć na siebie odpowiedzialność za nią przed narodem i potomnością.

Jakkolwiek postępowanie rządu w tym razie pokryte tajemnicą, nie daje się łatwo wytłómaczyć, widocznem jest jednak, iż choćby na czas krótki obierając drogę, na jaką go ks. Morny i jego stronnicy chcą wepchnąć, przygotowuje sobie trudności nie łatwe do pokonania. Projekt adresu uważnie odczytany, ma wszelki charakter adresu opozycyjnego. Nie odpowiada on bynajmniéj myślom i duchowi mowy tronowéj. Ustęp o wyprawach dalekich mieści wyraźną naganę; ustęp ostatni o szczerem i stopniowem rozwijaniu wolności cywilnéj i politycznéj obejmuje przestrogę.

Z każdym więc dniem trudniejszem staje się zadanie rządowe. Nie można bowiem przeczyć, że szerzy się opór i niechęć. Do szyku opierających się niechętnych przybyła teraz sekcya sztuk pięknych w Instytucie, a to z powodu dekretu cesarskiego z 13go listopada, zmieniającego cały układ dawniejszy, i usuwającego sztuki piękne z pod dozoru i kierunku Instytutu. Na posiedzeniu sobotniem członkowie téj sekcyi, było ich 39, jednomyślnie postanowili dekret z 13go listopada zaskarżyć przed radę stanu, jako przeciwny prawu, i równocześnie w tym duchu do senatu petycyę przesłać.

Londyn 8 stycznia.

M. W Polsce mało czytają dzienników angielskich, ztąd wnoszą, że może one o nas nie piszą. Tymczasem jest faktem, że kiedy dziennikarstwo francuskie dziś już w części nas opuściło, tutejsze pozostało nam wierne i zawsze z równą sympatyą i w równéj ilości o nas pisze, jak dawniéj. Jeden Anglik publicznie nie bronił jeszcze Moskwy, wszyscy słuszność Polakom przyznają. Jestto zjawisko godne zastanowienia w dziennikach krajowych.

Posełam wam dziś artykuł jednego z najpoważniejszych z tygodników „the Spectator“ który doskonale chłoszcze liberałów francuskich za ich niegodziwą postawę w kwestyi polskiéj. Oto ten artykuł:

Egoistyczna strona liberalizmu francuskiego.

Napoleon I próbował podbić, lecz się mu to nie udało; a więc wszelkie usiłowanie Napoleona III dla wybawienia Polski z pod jarzma moskiewskiego powinny się również nie udać. Oto jest wyrażony w trzech wierszach, dziki syllogizm, który p. Dupin prokurator jeneralny cesarstwa, organ naturalny kwintessencyi sobkowstwa francuskiéj burżoazyi, zyskał oklaski senatu, aprobatę połowy opozycyi francuskiéj i zgodzenie się z jego zdaniem większéj części prasy angielskiéj. Nie wahamy się wyrzec, że w całéj téj mowie uchwalonéj, która z ową kwiecistą statystyką i cyniczną pogardą dla wszelkiéj zasady wygląda jakby przygotowaną była przez p. Thiers dla Ludwika Filipa, nie ma ani jednego argumentu itd.

Kiedy angielscy ludzie stanu utrzymują, że interes Anglii wcale nie jest bezpośrednio połączony ze

---

do przyjmowania i pielęgnowania licznie z Polski rosyjskiej przybywających rannych i chorych powstańców. Jeżeli granice państwa w najlepszej porze roku przekroczyło tylu powstańców rozbitych i znużonych, lżej albo ciężej rannych, to liczba ich podczas przykrej pory zimowej, jak łatwo przewidzieć, powiększy się i pomnoży wszystkie pomienione konieczności i niebezpieczeństwa.

Zobaczmy teraz, jak urządzono staranie o rannych w Galicyi? Każdy publiczny szpital, tak jak klinika w Krakowie, przyjmował rannych, widząc w nich nic więcej tylko ludzi potrzebujących ratunku. Ale takich zakładów jest mało i po części są one bardzo oddalone od granicy. Wielka liczba kobiet polskich połączyła się, i potrafiła założyć na prędce szpitale w razach najkonieczniejszej potrzeby. Kobiety te porzuciły dom i rodzinę, i pomagały sobie przez kilka tygodni i miesięcy wśród okoliczności największego niedostatatku, gwoli pielęgnowania rannych i chorych; lekarze przyszli dobrowolnie i bezpłatnie, i ofiarowali swoje usługi i wypełniali je; szlachta i posiadacze ziemscy opatrywali te zakłady podręczne wszelkiemi zasobami i ułatwiali wszystkie potrzeby; znaczne ofiary w szlachetnych siłach i pieniądzach przynoszono z chęcią. W niektórych miejscach blisko granicy i w głębi kraju powstały szpitale, i istnieją od wielu miesięcy, jak w Cieszanowie, Oleszczycach, Moszczanach, Sokalu, Brodach, Przeworsku, Krzeszowicach itd., a tej ludzkiej usłudze nigdzie niestawiano przeszkody, co było rzeczą naturalną i do przewidzenia. Może mieć rząd swoje powody w ściskaniu i tłumieniu polskiego powstania, wszakże w rannym lub chorym nigdy nie widziały austryackie władze przeciwnika albo wroga, ale zawsze tylko człowieka.

Czy zaś starania te odpowiedziały łożonym ofiarom i trudom? Czy przyczyniły się do dobra chorych i rannych, do zachowania ludności od możebnych niebezpieczeństw? Opowiem:

Posłuchajmy faktów: Powstańcy polscy opatrzeni są po części lekarzami i najkonieczniejszemi potrzebami lekarskiemi. Lecz niezdarza się aby zwycięskie oddziały przekraczały galicyjską granicę, a za uchodzącymi niemogą iść przecież tabory wozów i sprzętów. Rannych i chorych przywożą zwykle na nędznych wozach chłopskich. Tam, gdzie oddział rannych i chorych przechodzi granicę, brakuje naraz wszystkiego i niejeden mogący być uratowanym umiéra wprzód nim przygotowano łoże, nim lekarz zdążył i może mu dać pomoc. Pod Chwałowicami przeszedł ku końcu października r. p. uchodzący oddział granicę austryacką. W nim znajdował się między innymi rannymi major S., który przybył postrzelony w ramie bez żadnego opatrzenia. Waleczny oficer umarł w skutek gangreny powstałej z braku wczesnej pomocy lekarskiej. Wypadek ten wcale niejest jedynym w tym rodzaju.

Ku końcu marca r. z. bardzo wielu uchodzących z rozprószonego oddziału majora Czechowskiego przeszło pod Ulanowem granicę. Pomiędzy tymi znajdowało się także wielu rannych. Ci byli na wozach kilka razy zmienianych ułożeni na cienkiej warstwie słomy, przywiezieni do Rzeszowa (więcej jak 6 mil) do szpitala miejskiego. Tam amputowano kilku wedle wszelkich prawideł sztuki, i chociaż się w najlepszych znajdowali rękach i w szpitalu dobrze urządzonym, poumierali wszyscy, gdyż ranni byli nadzwyczajnie wycieńczeni cierpieniami długiej i uciążliwej drogi. Gdyby ich można było zaraz na granicy wygodnie umieścić, operacya niezawodnie daleko wypadłaby pomyślniej. Nawet dla nieświadomych rzeczy niepotrzebuję mówić, jak ważną dla ciężko rannego jest pomoc lekarska w pierwszych 24 godzinach, a jak szkodliwie brak jej i jazda bez opatrzenia, na złych wozach i gorszych drogach wpływać musi na przebieg rany.

Wyjaśniwszy więc pobieżnie w powyższym rysie niedostatki wynikające po części z braku natychmiastowej pomocy dla rannych, częścią z trudnego i dalekiego przewożenia, rzućmy jeszcze okiem na kilka szpitalów podręcznych znachodzących się już bezpośrednio na pograniczu. Wzdłuż całej długiej granicy rosyjsko-galicyjskiej jest o ile wiemy tylko trzy szpitale w Brodach, Sokalu, Cieszanowie; ostatni ten najdłużej istnieje i jest największy. Ale i on niepowstał skutkiem pieczołowitości już naprzód obmyślanej, lecz z potrzeby chwilowej i nagłej. Mianowicie kiedy po bitwie pod Kobylanką na początku maja r z. przywieziono z 50 rannych, wypadało koniecznie dostarczyć środków dla umieszczenia ich i pielęgnowania, a z tych pierwotnie niedostatecznych materyałów na prędce zebranych powstał istniejący obecnie szpital. Że takowe w chwili gwałtownej potrzebnej, bez planu założone szpitale, pomimo wielkich ofiar, jakie na nie łożono, niemogą dostatecznie odpowiedzieć swemu celowi, niepotrzebuje żadnych dalszych wyjaśnień, niemniej zaś jasną także jest rzeczą, że przy niepewności na którym punkcie granicy może pomoc dla rannych być potrzebną, liczba obecnie istniejących pogranicznych szpitalów jest zanadto małą.

Chcąc zaradzić wytkniętym przezemnie niedostatkom, widzimy konieczną potrzebę założenia szpitali w licznych punktach tuż przy granicy, w punktach gdzieby stosowne znaleźć można pomieszczenie dla ciężko rannych. Lżej ranionych i chorych łatwiej już w głąb kraju zawozić, tam stosownie porozdzielać i pielęgnować. Obok tych szpitalów podręcznych trzebaby na innych punktach pogranicznych porobić składy na sprzęty szpitalne (łóżka, bieliznę, lekarstwa, narzędzia, opaski etc.), któreby w danym razie zaraz sprowadzić można gdzie się okaże potrzeba. Zaprowadzenie wszystkich tych środków i ostrożności poruczyć trzeba lekarzowi obeznanemu z szpitalem. W każdym takim szpitalu podręcznym ustanowić lekarza naczelnego, ażeby chory nieprzechodził w krótkim czasie przez ręce różnych lekarzy, co jak wiem z doświadczeniem niewypada na korzyść chorych. Rzecz arcy ważną, to jest zarząd szpitali, jak to każdy lekarz doświadczony na tem polu przyzna, wypada oddać w ręce obeznane z tą funkcyą: zakupna materyałów sprowadzania, obsługi i t. d. niemniej potrzebną kontrolę, w której ściślejszego jak dotychczas wykonania życzyć sobie należy. Tylko dozór nad pielęgnowaniem chorych mogłyby objąć panie chętne do ofiar; gdyż największe poświęcenie się ich również jak niezmordowana, pełna poświęceń usługa i opieka niemoże bynajmniej zastąpić potrzebnej znajomości fachowej, której wymaga zarząd szpitalny.

Wypełniwszy te przedstawienia, będzie można oszczędzić wiele drogich sił i przecież, po dniu burzliwym cieszyć się znowu panującym porządkiem.

Mówić o liczbie szpitali, mających się nowo utworzyć, i składów, jako też o szczegółach najstosowniejszego urządzenia ich, nie jest tu właściwe miejsce.

Nie domagamy się, ażeby rząd zarządził te środki, chociażby nawet i to z rozwiniętych przezemnie ogólnych względów wyprowadzić można. Że rząd jednakże na wystawienie takich szpitali przez prywatnych pozwoli, spodziewam się i wierzę; a powody które mi każą wierzyć, dostatecznie wyłożyłem. To pewna, że jeżeli Rząd austryacki przestrzegał w wielu przypadkach wymagań ludzkości względem polskiego powstania, to również powinienby mieć wzgląd i na ludność własnego kraju, z powodów wskazanych przeze mnie.

Zobowiązanie do zrobienia próby a w razie potrzeby do wyjednania pozwolenia na to, wkładają na nas nietylko obowiązki ludzkości, gdyż tych, którym pozwolimy raz przejść granicę, jeżeli powracają w rozbiciu, niemożemy opuszczać, ale także winniśmy piecza o spokojnych mieszkańców, dość dotkniętych obecną niedolą współbraci. Jeżeli zaś ma się co zrobić, to im prędzej tem lepiej — zła pora nadeszła, a koniec powstania nieprzewidziany.“

szczwaniem na śmierć Polski, to przynajmniéj nie zaprzeczają sami sobie; albowiem polityka Anglii od wielu lat już stanęła na zasadzie unikania wszelkiéj wojny niekoniecznéj dla własnéj jéj obrony. Ale cesarstwo francuskie istnieje tylko dla tego, że wyznaje inne zasady jak własną obronę, jako to: rozkrzewianie wyniosłych pryncypiów i myśli, odrodzenie narodowości, dla tego, że przypuszcza możebność prowadzenia wojny dla idei. Jeżeli cesarstwo nie ma takiéj misyi, to w takim razie jest ono tylko w zewnętrznem swem działaniu szkodliwem, jest tylko ogromną potęgą niepokoju, która wymusza wydatki, przeraża i wstrzymuje rozwój Europy, a na wynagrodzenie tego wszystkiego żabezpiecza niby coś, co już jest dostatecznie zabezpieczonem. Być może, że Cesarz sympatyzuje z p. Dupin, lecz w takim razie niech nam nie prawią już więcéj, że cesarstwo prowadzi za sobą Europę, niech nam nie prawią o posłannictwie cesarskiem „utrzymywania sprawy cywilizacyi“, całéj téj haftowanej draperyi, pod którą zwykle Napoleon ukrywa miecz obnażony. Może to dobrze i rozsądnie nie wdawać się w wojnę, inaczéj jak dla bezpośrednich interesów Francyi. Jako Anglicy, zapewne nie zaprzeczamy temu. Może być szlachetnie walczyć za sprawę, która jest sprawą tegoczesnéj cywilizacyi, stawiać granicę panowania przemocy. Jako liberaliści nie zaprzeczamy temu. Aleź nie należy głosić i sławić o Cesarzu, że działa w obudwu tych kierunkach, że w Europie przewodniczy wielkim wzniosłym sprawom, a zarazem we Francyi idzie drogą egoistycznéj chytrości, że ma posłannictwo zmienić kartę świata i zarazem postanowienie utrzymać pokój gnuśny, ale mniéj kosztowny. Jeżeli Francya chce, żeby rola Ludwika Filipa znowu została odegraną, jeżeli naród który zdolny jest umierać za uczucie, ma przypatrywać się tylko jak nad „braćmi“ jego kaci się pastwią, to monarcha z domu Burbonów jest równie dobry jak Bonaparte, a może jeszcze lepszy, bo mniéj kosztuje i mniéj cięży na umyśle narodu francuskiego.

Liberaliści niczego więcej nie żądali i nie spodziewali się od Cesarza, którego pozycya ma póty właściwe znaczenie, póki on jest przywódzcą nowej rewolucyi, jak żeby Polsce ułatwił możność uczynienia ostatniego wysiłku dla odzyskania swobody. Polacy powinni utworzyć armię, nie Francuzi. Niczego więcej nie żądają od niego, liberaliści jak żeby wysadził na brzegu polskim taką siłę złożoną z Francuzów i Szwedów, którąby z pomocą mieszkańców oswobodziła Warszawę, dała możność Rządowi Narodowemu zdjąć maskę, i którąby mogła służyć za zarodek siły zbrojnej wywołanej w kraju. Polacy biją się równie dobrze jak Francuzi . . .

P. Dupin zapytuje, jak armia francuska po wylądowaniu i po zamarznięciu Baltyku może być zaopatrzoną w żywność? — Zupełnie w ten sam sposób, jak mieszkańcy Warszawy otrzymują swe pożywienie — nam się zdaje, że się oni nie karmią żywnością darowaną z Petersburga. Siła, która się obecnie maskuje w Meksyku, byłaby dostateczną nie dla wypędzenia Rosyan, ale zapewne dla dania pomocy Polakom w urządzeniu wojennym kraju swego . . .

Nawet podobna ekspedycya może jeszcze przestraszyć wyobraźnię nowozaciężnych rekrutów Cesarstwa; ale w takim razie niechże Cesarz przyzna, iż nie jest tak czynną i potężną, za jaką się ogłasza, że zwycięstwo nad Chińczykami lub Kreolami hiszpańskiemi jest tylko w jego sile, — lecz, kiedy państwo pierwszego rzędu wyludnia i zakrwawia kraj cały, wtenczas musi się tylko zadowolnić wyrażeniem tej sympatyi, jaka według słów żartobliwego prawnika „jest uczuciem, które cały świat aprobuje.“ — Niech przyzna, że on, Bonaparte, którego jedynem prawem do tronu jest powodzenie, wstąpił w szranki do walki z Rosyą, i bez boju został pobity i obalony. Oburzenie opinii nie tylko jego jednego dotknie, albowiem opozycya w Izbie francuskiej w upokorzeniu się prześcignęła nawet prokuratora jeneralnego. P. Dupin dowodzi, że trzeba opuścić Polskę, bo wojna byłaby bezskuteczną; opozycya wotuje, żeby Polska została ujarzmioną, bo wojna zbyt drogo kosztuje. P. Dupin działa na umysły bojaźliwych; opozycya podnosi argument przerażający skąpców.

Choć republikanie w lokajskiej liberyi są podli, Francya ze wszystkiemi swojemi wadami nie jest nikczemną. Jeden jest tylko sposób wytłomaczenia tej smutnej zmiany opinii. Opozycya nie straciła współczucia dla Polaków, ale pojmuje, że przez oswobodzenie Polski Napoleon wzmocni swoją pozycyę i w nienawiści swej dla Cesarza, gotowa ona prawie pogodzić się z carem. Wie ona, że najlepszy sposob poruszenia chłopów, jest oskarżenie o zbyteczne wydatki prowadzące do powiększenia podatków; myśli więc, że sprzeciwiając się wojennym ekspedycyom dla przyczyn finansowych, zarazem obudzi zmysł oszczędności chłopów i zedrze szatę powodzenia, która przed publicznością ukrywa prawdziwe formy imperializmu. Może się opozycya nie myli w swojem rozumowaniu, ale ponieważ tak dobrze, oświadczając swój szacunek dla pryncypiów i oblicza szanse, traci sympatyę liberalnej Europy. Egoistyczne odosobnienie Anglii, słuszne czyli niesłuszne, przynajmniej nie stara się pobudzić narodu do powstania, obiecując mu pomoc; lecz opozycya francuska przyklaskiwała przez dwa lata walce, od której w tej chwili oczy swe odwraca, obawiając się, możeby nie została wezwaną o pomoc pieniężną. Może być, że się za późno przekona, że jej obliczenie nie miało podstawy, że marzący monarcha, którego ona nienawidzi, nakoniec stanął na tem, iż jeżeli Cesarstwo nie może być *pokojem*, przynajmniej nie będzie nazwanem „niekosztowną hańbą“ *cheap dishonour*. Tymczasem na widok zbratania się „Gillenormandow“ z „Eujobrasami“ ludzie pojęć liberalnych muszą się wzdrygnąć.

Otwarcie parlamentu się zbliża, nastąpi ono 4 lutego. Jenerał Zamoyski ma tu za kilka dni przyjechać.

Kraków 12 stycznia. Dr Marceli Kwiatkowski przeznaczony na adwokata do Bochni, złożył w d. 31 grudnia przepisaną przysięgę i objął urzędowanie swoje.

Wiedeń 11 stycznia. Korespondent wiedeński do praskiej *Bohemii* utrzymuje, że pobyt feldm. Benedeka i szefa jeneralnego sztabu kwatermistrzostwa jen.-majora Johna w Wiedniu, odnosi się do ewentualności, które od czasu mowy noworocznej w Turynie i pomimo stanu rzeczy w Paryżu, przynajmniej nie stały się nieprawdopodobnemi. Bezpośrednio nie będzie można widzieć rozszerzenia środków militarnych, ale bezwątpienia powzięte będą postanowienia, ażeby w razie potrzeby rozwinięcia większych sił można zaraz i skutecznie zadośćuczynić.

Presse zaś donosi, że prawie od 14 dni na dworcu wiedeńskiej południowej kolei o tyle przynajmniej wojennie wygląda, że niemal codzień wielkie transporty, a nawet całe pociągi nowych dział i jaszczyków przywożą z arsenału, które stąd zwykle wieczorem posyłane bywają dalej w kierunku kolei północnej. Największa część tych dział szła dotychczas do Krakowa, tudzież do twierdz w Ołomuńcu, Teresienstadzie i Josefstadzie. Liczba wysłanych dotąd dział wynosi przeszło 500 wraz z należącymi do nich jaszczykami; a dotyczące pracy w arsenale idą ciągle o powiększonych siłach.

— Do *Wiener Lloyda* donoszą z Pesztu, że znowu tam pojawiły się proklamacye i listy grożące osobom sprzyjającym transakcyi z rządem. Oprócz redaktora dziennika *Sürgöny* miał otrzymać list grożący śmiercią p. Besze, który niedawno w odezwie do wyborców kładł nacisk na potrzebę spiesznego porozumienia się. Także te osoby, które złożyły w jeneralnej komendzie proklamacye przesłane im do domu 17 grudnia, otrzymać miały „surowe napomnienia“.

— *O.-D. Post* dowiaduje się, że arcyks. Ferdynand Maksymilian przybędzie do Wiednia, skąd po krótkim pobycie uda się do Paryża.

Królestwo Polskie.

Zamieściliśmy w poprzednim numerze rozporządzenia nakładające haracz na mieszkańców wiejskich w wysokości podatków podymnego i szarwarkowego, a na właścicieli dóbr w wysokości półpięta razy tych podatków. Rozporządzenie Berga naznaczające haracz na właścicieli realności po miastach, następującej jest osnowy:

Namiestnik Królestwa oznajmił Radzie administracyjnej, co następuje:

Z pobudek dla których postanowieniem mojem z d. 24 grudnia (5 stycznia) 1863/4 r. nałożoną została kontrybucya pieniężna jednorazowa na prywatnych właścicieli ziemskich w guberniach Warszawskiej, Radomskiej, Lubelskiej i Płockiej; postanowiłem nałożyć podobnąż kontrybucyą na miasta tychże gubernij, a w szczególności na miasto Warszawę z przedmieściem Praga dodatkową, a na inne miasta nową, pobrać się mającą według następujących prawideł:

1) Miasto Warszawa z przedmieściem Praga, płaci ze swych nieruchomości, tytułem kontrybucyi dodatkowej i wniesie do swej kasy ekonomicznej, na raz jeden trzy od sta, w stosunku dochodu oznaczonego w spisie ogólnym dochodu z domów i budowl M. Warszawy i przedmieścia Pragi na r. 1861.

2) Inne miasta, prócz Warszawy i przedmieścia Pragi, wniosą do kas skarbowych, tytułem kontrybucyi, także na raz jeden, podwójną ilość rocznego podatku podymnego z szarwarkiem.

3) Wyłączone są od tej kontrybucyi.

a) Domy po miastach, wchodzące do składu majoratów, najmiłościwiej po r. 1831 darowanych;

b) Nieruchomości i domy rządowe, tudzież pod zarządem władz będące, co jednak nie ma się stosować do zostających w wieczystej dzierżawie, lub w posiadaniu emfiteutycznem;

c) Domy należące do duchownych, obciążone już oddzielną kontrybucyą na duchownych nałożoną.

4) Termin do zapłacenia niniejszej kontrybucyi, bez egzekucyi, oznacza się:

a) W mieście Warszawie, od 8 (20) stycznia do włącznie 10 (31) stycznia 1864 r.

b) W innych miastach, od 29 stycznia (10 lutego) do 13 (25) lutego t. r.

5) Przeciwko uchybiającym tych terminów, użytą będzie egzekucya z konwojem wojskowym, a nadto ma być od nich pobrana, za pomocą tejże egzekucyi, oprócz kontrybucyi, jeszcze tytułem kary, co następuje:

a) W mieście Warszawie:

Kto płacić będzie kontrybucyą po d. 19 (31) stycznia 1864 r., aż do dnia włącznie 3 (15) lutego t. r. pobranem zostanie od niego, tytułem kary, $^{25}/_{100}$ wyraźnie dwadzieścia pięć od sta, w stosunku sumy, jaka tytułem kontrybucyi na niego przypada. Kto zaś płacić ją będzie po dniu 3 (15) lutego 1864 r. pobierze się od niego takimże tytułem $^{50}/_{100}$, wyraźnie pięćdziesiąt od sta, w stosunku przypadającej na niego sumy kontrybucyjnej;

b) W innych miastach:

Kto płacić będzie kontrybucyą po d. 13 (25) lutego 1864 r., aż do włącznie 27 lutego (10 marca) t. r., pobierze się od niego kara $^{25}/_{100}$ wyraźnie dwadzieścia pięć od sta, w stosunku przypadającej na niego kontrybucyi.

Kto zaś płacić ją będzie po dzień 27 lutego (10 marca) 1864 r. pobierze się od niego takimże tytułem i od tejże kontrybucyi $^{50}/_{10}$, wyraźnie pięćdziesiąt od sta.

6) Poborem szczegółowym kontrybucyi, zajmować się będą kasy miejskie, pod nadzorem swych magistratów, które zalegających kontrybuentow wskazywać powinny konwojom wojskowym do egzekucyi, a pobrana do tych kas kontrybucya z miasta Warszawy, pozostawać będzie w kasie ekonomicznej tegoż miasta.

Z innych miast do kas skarbowych wnoszoną być ma.

7) Do zapłacenia kontrybucyi obowiązani są zarządzający nieruchomościami i domami, bądź to właściciele, bądź inne osoby, co nie narusza stosunków między temi osobami a właścicielami zachodzić mogących.

8) Kontrybucyi pobranej, nadawać będzie przeznaczenie Namiestnik Królestwa, która przeto oddzielnie ma być kontrolowaną.

Wzywam przeto Radę administracyjną o wydanie stósownych rozporządzeń, wykonanie tego postanowienia na celu mających.

Rada na posiedzeniu dnia 27 grudnia (8 stycznia) 1863/4 r. poleciła takowe postanowienie Namiestnika zakomunikować komisyom rządowym spraw wewnętrznych, oraz przychodów do Skarbu, a zarazem podać postanowienie to do powszechnej wiadomości przez ogłoszenie w pismach publicznych.

— *Gazeta petersburska* zamieszcza list moskiewskiego podpułkownika Zielenieckiego z pułku smoleńskiego stojącego w Janowie w województwie Lubelskiem, do X. Benjamina Szymańskiego, biskupa lubelskiego, pisany 2 grudnia 1863. List ten zasługuje na uwagę z tych głównie powodów, iż wbrew twierdzeniom urzędowych organów moskiewskich przyznaje powstaniu silną organizacyę w tak małem mieście jak Janów i jego okolicy, tudzież przyznaje udział w niem włościan; następnie, że domaga się wydania listu pasterskiego przeciw powstaniu, nie tając nawet w końcu listu pogróżki. Że list ów mówi najwięcej o „żandarmach wieszających“, to nie zmienia bynajmniej natury rzeczy; wiadomo bowiem, że pod tę nazwę podciągnęli Moskale każdego konnego powstańca, i że radziby całe powstanie przedstawić jedynie jako spółkę „wieszatelów“, odwracając tym sposobem przydomek nadany swym naczelnikom wojennym a szczególniej głównemu mistrzowi ich Murawiewowi. W rzeczonym liście uderza jeszcze i to, że oficer wskazuje biskupowi obowiązki jego. Ponieważ podług hierarchii czynowniczej w Moskwie naczelnik wojenny starszy od biskupa, więc ma prawo nakazywać mu, co czynić winien. Ten system chcieliby Moskale zastosować do kościoła katolickiego w Polsce, a jeżeli znajdą czasem indywidua powolne, to jednak świat katolicki więcej liczy Leonów Iszych, Felińskich, Białobrzeskich, a nawet Hildebrandów, aniżeli Siemiaszków.

Oto list pułk. Zielenieckiego do O. Benjamina, biskupa lubelskiego:

„Najprzewielebniejszy księże biskupie!

Poczytuję sobie za wielką przyjemność, że mogę wypełnić życzenie Waszej Ekscelencyi i uwolnić woźnicę waszego Jana Wasilewicza.

Ośmielam się zapewnić was, że aresztowanie tak jego jak i innych osób w Janowie, uskutecznionem jest przezemnie z najuciążliwszem i smutnem uczuciem, a mianowicie dla tego, że dokonywa się w miejscu waszego pobytu.

Zdawałoby się, że obecność waszej osoby i dostojnych osób kongregacyi, powinna wywrzeć na mieszkańców wpływ najbardziej dobroczynny i natchnąć im spokojne zajęcia, uczucia miłości braterskiej i wierności prawemu monarsze oraz rządowi. Ale znaczna liczba uczestników buntu i mnóstwo osób, które przyjęły na siebie obowiązki głównych ajentów w bandach i między żandarmami wieszającymi, rzeczywiście jest uderzająca, w porównaniu ze szczupłą ludnością Janowa.

Kilka przestępstw popełnionych niedawno przez żandarmów wieszających, w których głównie uczestniczyli mieszkańcy Janowa i wsi sąsiednich, jeszcze bardziej wzmacnia smutne wrażenie o skierowaniu ducha, istniejącem w pośród miejsca pobytu waszej osoby.

Bynajmniej nie wątpię, że jak Wasza Ekscelencya, tak również i wszyscy członkowie kapituły i dyecezyi wszelkiemi sposobami potępiają te nieludzkie postępki, i dla tego nie wątpię, że Wasza Ekscelencya dacie przykład właściwych wam cnót chrześciańskich i zwrócicie się do waszej dyecezyi z odezwą, względem potępienia tych zbrodni. Poda to sposobność waszym kapłanom do odezwania się ku parafianom z duchowną nauką i potępieniem tych działań, a Waszej Ekscelencyi pozwoli wykazać w całym blasku wasze cnoty chrześciańskie, a zarazem usunąć te następstwa, które wynikają z ściśle zachowywanego milczenia w przedmiocie tych występków: albowiem opinia powszechna, w swym obłędzie, może przypisać temu milczeniu skryte potakiwanie.

Poruczając się waszym modlitwom i t. d.

19 listopada (v. s.) 1863 r.

W. Zieleniecki.“

— Otóż w jakich wyrazach *Opinion nationale* zdaje sprawę z wysłania na Syberyę hr. Stanisława Zamoyskiego:

„Warszawa posiadała wielkiego obywatela: zwał on się Andrzej Zamoyski.

„Przewodniczył towarzystwu agronomicznemu, był na czele ruchu spokojnego reformy społecznej. Z owej ziemi polskiej, tak żyznej i błogosławionej dla tych, co ją uprawiają, chociaż dzisiaj chwastem i krzakami zarosłej, chciał Zamoyski zrobić śpichlerz Europy. Pracował nad tem, aby zbliżyć szlachcica do chłopa, połączyć ich we wspólnej pracy; czekał cierpliwie, aż nadejdzie dzień Opatrznością naznaczony, w którym ojczyzna jego wolną być miała, a czekając, starał się dać jej bogactwo, owo źródło niepodległości. Nie spiskował, bo miał coś lepszego do czynienia. Odwracał oczy od ajentów moskiewskich, siejących nędzę, przekupstwo, zepsucie i ciemnotę, aby zbierać niewolę. Zachęcał do pracy i moralności, rozszerzał światło, w zaufaniu, że prędzej czy później wolność zajaśnieje.

„Towarzystwo rolnicze rozwiązano.

„Andrzeja Zamoyskiego wezwano do Petersburga. Powiedział on carowi prawdę. Wygnano tego rewolucyonistę.

„Następnie zrabowano dom jego. „Zabić nieprzyjaciela, rzekł Machiavel, to nic; główna rzecz zrujnować go.“

„Hr. Andrzej miał syna. Ojciec zostawił syna w Warszawie, sądząc, że Rosyanie dotknąć go się nie ośmielą.

„Stanisława Zamoyskiego aresztowano jednak. Rozeszła się we Francyi pogłoska, że go rozstrzelano.

„P. La Rochejaquelein protestował w senacie przeciw tej potwarzy rzuconej na Rosyę przez jej nieprzyjaciół. Obie ręce miał pełne dokumentów urzędowych. Młodzieniec żył jeszcze. Uspokojono się.

„Dziś *Gazeta narodowa* ogłasza, że nowy transport deportowanych na Syberyą, złożony z 256 osób, wysłanym został z Warszawy 2go stycznia. W tym transporcie znajduje się młody hrabia Stanislaw Zamoyski. *)

„Tak to Rosya ułaskawia. Zniweczyła pokojowe nadzieje ojca, wysłała go na wygnanie, okradła go, poczem wysyła syna jego do kopalń, na pustynię, między wieczne lody, na śmierć.

„W podobnej chwili nie może ciało prawodawcze dopuścić, aby rozprawiano o dobrych stosunkach Francyi z Rosyą, a mniej jeszcze mogłoby wyrazić życzenie, aby te dobre stosunki nie oziębły . . . . .“

— W d. 30 grudnia rozstrzelano w Radomiu Franciszka Łuszczewskiego, junkra z pułku smoleńskiego, który przeszedł do powstańców i miał udział w powstaniu pod przybranem nazwiskiem.

*) Dotychczas nie otrzymaliśmy potwierdzenia wiadomości o wysłaniu hr. Stanisława na Sybir, co przyniosły najpierwej dzienniki wrocławskie.

(Red. Chw.)

Francya.

Nad raportem p. Larrabure tyczącym się kredytów dodatkowych do budżetu z r. 1863, który podaliśmy wczoraj w streszczeniu, Ciało prawodawcze otworzyło dyskusyę na dniu 8 b. m. Pierwszy zabrał głos p, Berrier. Starał on się głównie wykazać błędy, jakie administracya popełniła w skarbowości, i następstwa ztąd wynikające, które sprowadziły smutne dzisiejsze rezultaty. P. Gouin, który mówił po nim, starał się osłabić argumenta poprzednika, albowiem horyzont finansowy nie wydaje mu się tak ciemny. Nie wszystkie atoli zarzuty p. Berriera zdołał podnieść jego przeciwnik. Korzystał z tego p. Ollivier, i wspólnie z reprezentantem opozycyi legitymistycznej zarzucał rządowi pogwałcenie ustawy o *virements* kredytów, aby pokryć naglące potrzeby, dla tego iż nieprzewidziano takowych. P. Ollivier zakończył mowę zwrotką ulubioną: żądał pokoju, rozbrojenia a nareszcie wolności, jako najlepszych sposobów stworzenia we Francyi korzystnej a silnej sytuacyi finansowej. Mowca cytuje słowa Cesarza Napoleona III zapisane w jego książce: „Nie można długo odmawiać wolności wewnątrz, bez dania sławy z zewnątrz.“ W tych słowach, mówi p. Ollivier, cała sztuka rządzenia ludem, jak francuski, trzeba mu zaspokojenia pokojowego, jakie nadaje rozwój wolności, albo zaspokojenia bohatyrskiego, jakie daje wojna. Wybierajcież więc panowie: albo sławę albo wolność; sławę wymagającą wielkich budżetów, albo wolność, która sławę czyni nieużyteczną.

Tak zakończył p. Ollivier. Smutna rzecz gdyby tak było — gdyby chcąc wolności, obejść się musiano koniecznie bez sławy — a sława gdyby wolność wykluczać miała. Ale na szczęście tak nie jest. Wolność wyklucza zdobycze, ale nie sławę, Czy p. Ollivier utrzymuje, że rzeczpospolita francuska z 1793 r. nie miała sławy, lub też czy nie miała wolności? Radzibyśmy wiedzieć, co myśli p. Ollivier, bo przemawia znowu w imię zasad rewolucyjnych z końca zeszłego stulecia. Nam się zdaje, że sława i wolność wybornie z sobą chodzą, a rzeczpospolita francuska walcząc w imię wolności zdobywała sławę. Niemniej zyskał p. Ollivier oklaski, bo mówił za pokojem. Taka moda w tej chwili. Nazajutrz miał być dalszy ciąg dyskusyi.

— *Indépendance* donosi znów o zebraniu się różnych członków opozycyi ciała prawodawczego, dla porozumienia się ostatecznego co do redakcyi poprawek do adresu. Wypadku nie znała *Indépendance*; ale zna go jak się zdaje *Opinion Nationale*, podaje bowiem cały szereg poprawek, który do jutrzejszego numeru odłożyć musimy. W jednym z listów paryskich mówi wszakże *Indépendance* o innem zebraniu pięciu innych członków opozycyi i kilku innych, jakoto: pp. Juliusza Simon i Pelletana u p. Picard. Porozumiano się tam z łatwością co do kwestyi włoskiej, ale polska była trudniejsza. Formuła przez p. Pelletana przedłożona, mająca naznaczyć kierunek, w jakim rząd w tej kwestyi winienby wystąpić, zdawała się większości zawierać zbyt wojenne następstwa. Po długich rozprawach p. Pelletan odłączył się od nich, i przewidywać można, że powagę swego głosu doda do małego kółka, jakie tworzą pp. Gueroult i Havin.

— *Opinion nationale* pisze, że na zebraniu członków opozycyi d. 8 u p. Marie, pp. Havin i Gueroult proponowali następującą poprawkę:

„Po rewolucyi z 1830, Francya przez lat ośmnaście wypowiadała życzenia na korzyść Polski przez organ swych reprezentantów.

„Odnawiając dziś te same życzenia, ciało prawodawcze żąda, aby nie były niepłodne. Dzisiaj gdy Rosya depce nogami traktaty i znieważa najświętsze prawa ludzkości, zdaje nam się, iż chwila nadeszła niesienia skutecznéj pomocy Polsce, i przysłużenia się temu wielkiemu francuskiemu i europejskiemu interesowi czemś innem jak czczą protestacyą“.

Poprawki tej nieprzyjęto, a większość połączyła się w następującej redakcyi:

§ 7. Polska.

„W obec bohaterskiéj walki utrzymywanéj przez Polskę, nie możemy się ograniczyć na wyrażeniu czczéj sympatyi dla jéj prawa do bycia narodem niepodległym. Rząd który zrazu uroczyście jéj usiłowania potępił, zachęcił je następnie. Zdaje nam się że koléj na jaką wszedł nie ma wyjścia. W imie interesu europejskiego żądamy, aby idąc za przykładem danym przez Anglią i Francyą względem króla neapolitańskiego, zerwał stósunki dyplomatyczne z mocarstwem, które depce nogami traktaty i wieczne zasady ludzkości.

(Podp.) *Julian Favre, M. Glais-Bizoin, Ernest Picard, E. Olivier, Alfred Darimon. J. Magnin, Marie, Henon, Eugene Pelletan, Juliusz Simon, Dorian*“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 stycznia. W niedzielę 10go b. m. wieczór umarł we Lwowie znany poeta Karol Baliński, niegdyś wygnaniec sybirski a potem wychodźca, skołatany na zdrowiu i noszący na sobie widoczne znamiona ciężkiej niewoli. Wrócił on do kraju ojczystego, by pokrzepić ciało, a ducha nakarmić rodzinnemi wrażeniami, lecz mu nie było dane odzyskać zdrowie, co zaś w ducha jego przeszło z wrażeń obecnych, to może choć w małej cząstce zostawił, resztę zabrał z sobą, by dośpiewać Panu na chwałę. Baliński żył lat 47. Przed kilkoma tygodniami bawił czas jakiś w Krakowie, skromny i cichy, nieznany od nikogo chyba od szczupłej drużyny przyjaciół.

— W piątek 15go odprawionem będzie w Wieliczce w kościele OO. Reformatów o godz. 10tej rano nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Chmielińskiego i X. Mackiewicza.

— P. Kazimierz Janicki uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie, pisze do nas, iż w grudniu był już pięć razy aresztowany na ulicy przez patrole, o czem donosiliśmy, a w niedzielę 6go w południe b. m. spotkało go to szósty raz i zaprowadzono go jak zwykle do aresztów policyjnych na Podzamcze. We dwie godzin uwolniono go. Policyant Nr. 21, którego pytał, za co go aresztuje, odpowiedział: „że chodzi w wojeńskim płaszczu“. Jakieby to były płaszcze „wojeńskie“, tego dotąd nie ogłoszono. Płaszcz p. Janickiego jest szaraczkowy z kapturem.

— Dnia 11go stycznia była najniższa temperatura — 6,°5, najwyższa — 3,°6; wysokość barometru o godzinie 2ej, popołudniu 335‴,66, o godzinie 10tej wieczór 337‴,51, o godzinie 6tej rano 12go 336‴,43; wiatr zrana zachodni słaby, później północny cichy; stan nieba ciągle pochmurny, przed i popołudniu czasem płatki śniegu; rano 12go stycznia o godzinie 6tej temperatura powietrza — 6°,6 R.

— Jutro we środę dnia 13go stycznia Ś. Gotfryda wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 12go stycznia. Wczoraj bardzo wielkie ilości zboża zwieziono z Królestwa na granicę. Pszenica dość była pokupną, i niektóre gatunki dochodziły jeszcze do cen notowanych; żyto wszakże słabiej odchodziło i spadło w cenie. Jęczmień więcej pożądany, a mianowicie w piękniejszem ziarnie płacono go lepiej. W ogóle ruch zbożowy wielce ożywiony i wszystek dowóz wynoszący od 4 do 5 tysięcy worków rozprzedany szybko. Płacono pszenicę w średnich gatunkach 22, 23, 24 złp., w piękniejszych 25 złp., brudna pszenica 20 do 21 złp. Żyto $13^1/_3$, $13^1/_2$, 14 złp., ziarno doborowe ledwie $14^1/_2$ do $14^1/_3$ złp. Jęczmień w ogóle 12, 13, 14, a szczególnie piękny na słód 15, $15^1/_2$ do 16 złp. Owies bez poręczenia wagi, na miarę 9, 10 do $10^1/_3$ złp. Na targu krakowskim dzisiaj nieco kupców z Górnego-Szląska przybyło, a ruch był dość znaczny na wywóz. Żyta sprzedano około tysiąc korcy na transito, płacąc po $15^2/_3$ do 16 złp. za 162 f. w. Pszenica w większej części biała, krucha, płacona do Prus na 26, $26^1/_2$ do 27 złp. Na miejscową potrzebę zupełnie bez wartości była sprzedaż; żyta bowiem drobnostki sprzedawano po cenach poprzednich; poszukiwania nie było. Pszenica żółta bez odbytu, a ceny ostatniego targu pozostały jako imienne. Więcej jęczmienia, bo kilkaset korcy sprzedano do Morawy, płacąc po złr. 4·50, 4·62 do 4·75.

Wrocław 8 grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *laży*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	65·68	63	56·60
Pszenica żółta	60·61	59	55·57
Żyto	42·43	41	39·40
Jęczmień	36·37	34	31·32
Owies	29·30	28	26·27
Groch	46·50	45	40·43
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	197	187	177

Ceny nasienia koniczyny za 1 cent. cłowy ($89^1/_2$ funt. wiedeń.), talarów pruskich (po 1 złr. $57^1/_2$ cent. w. a. oprócz lażу):

Czerwona	przednia	$13^1/_3$ — $13^2/_3$
„	dobra	$12^2/_3$ — $13^1/_6$
„	średnia	$11^1/_4$ — $12^1/_4$
„	poślednia	$10^1/_4$ — $10^2/_3$
Biała	przednia	18 — 19
„	dobra	$16^3/_4$ — $17^3/_4$
„	średnia	$13^3/_4$ — $15^3/_4$
„	poślednia	10 — $12^2/_3$

Ostatnie Wiadomości.

Frankfurt 11 stycznia. Na dzisiejszem nadzwyczajnem posiedzeniu Bundestagu Austrya i Prusy ponownie postawiły naglący wniosek, aby zawezwać Danię do cofnięcia konstytucyi z dnia 18 listopada, w przeciwnym zaś razie nastąpić ma zajęcie Szlezwiku. We czwartek będzie glosowanie nad tym wnioskiem.

Frankfurt 11 stycznia. *(Ll.)* Bar. Kübeck poleca przyjęcie ze strony Związku projektowanej przez Anglię konferencyi. Niewątpliwie jednak odmowa nastąpi.

Lipsk 11 stycznia. Król przyjął adres od zgromadzenia ludu onegdaj odbytego i rzekł, iż go cieszy objaw ten opinii publicznej za dobrą sprawę (holsztyńsko-szlezwicką); pomyślny skutek nie w jego leży ręku, lecz będzie on obstawał przy prawie. Władze miejskie, profesorowie, studenci i mieszczanie zrobili królowi owacyę, dziekując mu i wznosili toasty za zdrowie króla Jana „opiekuna państwa niemieckiego“.

Paryż 11 stycznia. *(Ll.)* *Monitor* naznacza rozpoczęcie podpisów na nową pożyczkę (300 milionów) na 18go b. m. — Depesza z Bukaresztu donosi o nadejściu tam protestacyi tureckiej przeciw ustawie sekularyzującej dobra klasztorne.

Wczoraj w berlińskiej Izbie deputowanych minister spraw wewnętrznych odpowiedział na interpelacyę Hoverbecka względem naruszenia granicy pod Siennem przez Moskali w wilię Bożego Narodzenia (o czem podaliśmy dawniej raport, a świeżo interpelacyę). Minister przyznał fakta i dodał, że na drodze dyplomatycznej zażąda zadosyćuczynienia. Nie potrzebowałby tak dalekiej drogi, gdy w nadgranicznych miastach pruskich urzędują komendy rosyjskie dla znoszenia się z władzami pruskiemi. Dzienniki berlińskie dziś wieczór odebrane podają krótki i nie cały tok rozpraw interpelacyą Virchowa sprowadzonych w sprawie duńskiej. Interpelacya ta postawioną była w ciągu rozpraw nad budżetem wojskowym.

Ciało prawodawcze francuskie zatwierdziło 9go t. m. kredyta dodatkowe na r. 1863, większością 232 głosów przeciw 14. Podczas dyskusyi p. Guéroult przemawiał przeciw bezwarunkowemu pokojowi.

Indépendance Belge pisze, że poprawka hr. Le Hon, zmierzająca do wykreślenia z adresu ustępu od Rosyi, pochodzi od większości Izby.

Czytamy w dzienniku paryzkim *le Droit*: „Zdaje się wynikać z dokumentów złapanych (przy aresztowaniu czterech Włochów posądzonych o spisek na Cesarza Napoleona), że Mazzini jest organizatorem i przewódcą spisku, że on pokrył jego koszta; on to z Lugano wyszukał, znalazł, zawerbował i zapłacił ludzi, którzy mieli zamordować Cesarza. Groeco był naczelnikiem. Trabuco, skazany w Paryżu i Londynie jako oszust, prosił podobno w liście do Mazziniego o zaszczyt pomagania pierwszemu. Mazzini odpisał przychylająco, skoro list Trabuca do Mazziniego znaleziony został u Groeco. Mazzini dał podobno 4000 fran. Groecowi. Utrzymują, że wszyscy czterej poczynili już zeznania.“

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 12 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	389	383
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	$83\frac{1}{4}$	$82\frac{1}{2}$
Srebro nowe . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 91	9 76
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 65	9 50
Dukaty holenderskie ważne . „	5 74	5 64
„ austryackie . . . . „	5 63	5 53
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 —	72 —
„ „ „ stare „ „	$76\frac{1}{4}$ —	$75\frac{1}{3}$ —
Obligacye indemn. z kuponami „	$72\frac{3}{4}$ —	$71\frac{3}{4}$ —
Akcye kolei gal. bez kup.	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	$94\frac{1}{6}$ —	$93\frac{1}{6}$ —

Wiedeń 12 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	80
5% Pożyczka narodowa	80	5
Akcye banku narodowego wied.	791	—
„ banku kredytowego . .	179	90
Losy 5% z r. 1860	93	5
Srebro	$119\frac{1}{2}$	—
Londyn, 10 funt szterl. . . .	119	65
Dukat pojedynczy	5	72

Wiedeń 11 Stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	68 40	68 30
5% Pożyczka narodowa	80	79 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 10	73 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	86 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. . .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 50	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 50	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 50	91 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	93 20	93 —
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	138 30	138 20
„ tryestskie na $4\frac{1}{2}$% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 25	33 75
„ Księcia Clary „ 40 „	32 75	32 25
„ H. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	16 25	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	795 —	794 —
„ zakładu kredytowego . .	180 —	179 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1666	1665
„ „ rządowéj	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 75	137 50
„ „ Pardubickiéj	126 75	126 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	246 —
„ „ Galicyjskiéj	198 —	197 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . .	5	102 75	102 50
Berlin 100 talar	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	102 80	102 60
Genua 100 lirów piem. . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków	6	90 75	90 25
Lipsk 100 talar	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	120 —	119 90
Paryż 100 franków	7	47 50	47 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 76	5 74
„ „ obrączkowe . .	5 76	5 74
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 64	9 63
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory	9 90	9 80
Suwereny angielskie	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	9 95	9 90
Srebro	120 —	119 25
„ kupony	120 —	119 25
Talary związkowe	1 80	1 79
Pruskie bilety bankowe	1 82	1 $81\frac{1}{2}$

Lwów 9 Stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 69	5 63
„ austryacki	5 72	5 67
Półimperyał rosyjski	9 91	9 77
Rubel rosyjski	1 87	1 85
Talar pruski	1 82	1 79
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	72 88	72 13
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 49	75 60
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 8	71 35
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 33	79 58
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 50	197 —

Warszawa 11 Stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	79 88	—
kupon . . . . „	—	1 $12\frac{2}{9}$
Listy zastawne III okresu . rubli	14 $\frac{5}{6}$	13 $97\frac{5}{6}$
kupon	—	— $3\frac{1}{6}$
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	67 —	66 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	78 25	—

Wrocław 11 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	$83\frac{1}{6}$	—
Polskie bilety bankowe	$86\frac{1}{2}$	—
„ Listy zastawne	$80\frac{5}{8}$	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—

Paryż 8 Stycznia.		
Renta 3%	66	70

Londyn 8 Stycznia.		
Konsole	$91\frac{1}{4}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 8. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8 22 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 11 do 12 Stycznia 1864.

HOTEL SASKI. Stanisław Baczyński obywatel z Królestwa. Karol Hubicki poseł krajowy z Ożydowa. Napoleon Dobiecki z Pączelic. Emil Olszewski dyr. fabr. cukru z Łańcuta.

Wyjechali: Hr. Franciszek Mycielski do Dzikowa. August Wyszyński, Eugeniusz Rappaport, Leopold Heim do Wiednia. Adam Wronowski, Paniewski, Karol Dittrich na pryw. mieszkanie. Jan Stokowski.

HOTEL POD RÓŻĄ. Julia Czernowa obyw. z córką z Królestwa. Henryk Turnau obywatel z Dobczyc.

Wyjechali: Emilia Majzlowa z córką, Atanazy Majzel, Adam Czernik właś. dóbr do Królestwa. Władysław Rożański plenipotent do Galicyi.

† (20-1-2)

Za spokój duszy ś. p.

JÓZEFA ETGENSA,

Słuchacza medycyny Wszechnicy Jagiellońskiej;

następnie Oficera Wojsk powstańczych; urodzonego w Krakowie dnia 2go Sierpnia 1839 r., poległego pod Imbramowicami dnia 15go Sierpnia 1863 r.

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

w dniu 15 Stycznia rb. to jest w Piątek, o godzinie 10 rano.

Na smutny ten obrząd zbolała i niczem niepocieszona rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Kolegów poległego, oraz wszystkich Rodaków.

Cześć Jego pamięci!

KONKURS

w celu obsadzenia dalszych dwóch odrębnych Stypendyów,

z fundacyi *Antoniego Dydyńskiego,* w rocznéj kwocie 300 złr. wal. austr.

reskryptem wysokiéj c. k. Komisyi Namiestniczéj z dnia 4 Grudnia 1863 r. do L. 58,785 zezwolonych, rozpisuje się niniejszem konkurs:

Młodzież imienia Dydyńskich w publicznych szkołach się kształcącą, z fundacyi korzyść brać chcącą, wzywa się, aby

do dnia 1 Lutego 1864 r.

prośby swe wiarogodnemi świadectwami zaopatrzone, na ręce Wgo ***Ignacego Skrzyńskiego*** w Strzyżowie, kuratora tej fundacyi przesłała.

Strzyżów dnia 20 Grudnia 1863.

Ignacy Skrzyński,
Kurator.

(57-2-3)

W dniu 10 b. m. wieczorem, **skradziono** z podworca w domu pod N. 424 na Małym Rynku **beczkę śledzi** jeszcze nieotworzoną — Ktoby takową wykrył lub do odszukania złodzieja dopomógł, otrzyma wynagrodzenie w kwocie złr. 15 w. a., za zgłoszeniem się do Bióra Administracyi „CHWILI." (19-1-3)

Assystent farmacyi

poszukuje odpowiedniego umieszczenia w którejkolwiekbądź z Aptek w Galicyi. — Bliższa wiadomość na listy opłacane (franco) pod adresem J. K. w Administracyi „CHWILI". (12-2-3)

Zginął

Wyżeł czarny

rasy angielskiej,

około dwóch lat mający. — Ktoby mógł mieć o nim wiadomość, raczy się zgłosić do Administracyi „CHWILI", gdzie stósowne otrzyma wynagrodzenie. (47-3-)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*